



# ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

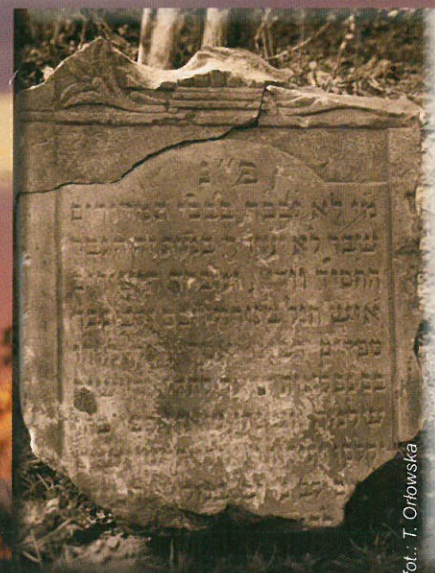


NR 11 (179)

LISTOPAD 2009 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



fol. T. Orłowska

Groby wy nasze, ojczyście groby,  
Wy życia pełne mogiły!  
Wy nie ołtarzem próżnej żałoby,  
Lecz twierdzą siły!

Maria Konopnicka

# Święto Niepodległości – historia i terażniejszość

W drugiej połowie XVIII w. silna niegdyś Rzeczpospolita zaczęła się chylić ku upadkowi. Współdziałanie Rosji, Prus i Austrii doprowadziło do trzech rozbiorów Polski (1772, 1793, 1795), w wyniku których poszczególne państwa zagarnęły:

- Rosja - 463 200 km<sup>2</sup> obszaru i ponad 5,4 mln mieszkańców,
- Prusy - 141 400 km<sup>2</sup> obszaru i ok. 2,6 mln mieszkańców,
- Austria - 128 900 km<sup>2</sup> obszaru i ok. 4,2 mln mieszkańców.

Zniewolenie Polski trwało 123 lata, a odzyskanie niepodległości zbiegło się z końcem I wojny światowej. 11 listopada 1918 roku, Rada Regencyjna - organ sprawujący władzę nad Królestwem Polskim (w 1807 Polska uzyskała namiastkę niepodległości w formie utworzonego Księstwa Warszawskiego, w 1815 przekształcono je w niesuwerenne Królestwo Polskie formalnie związane unią personalną z Rosją) - przekazała władzę nad wojskiem Józefowi Piłsudskiemu, który dzień wcześniej powrócił z internowania w Magdeburgu, a trzy dni później rozwiązała się, przekazując mu pełną władzę i ustanawiając go Naczelnikiem Państwa.

Po 1918 r. na większości polskich terenów przedrozbiorowych powstały nowe państwa: odrodzona II Rzeczpospolita Polska, a dodatkowo Litwa, Białoruś, Ukraina oraz Wolne Miasto Gdańsk, skrawki terytorium ziem znalazły się w granicach Łotwy, Czechosłowacji i Rumunii, a część ziem pozostała w granicach Niemiec oraz Rosji Radzieckiej (później - ZSRR).

Dzień 11 listopada ustanowiono świętem państwowym po raz pierwszy dopiero w 1937 roku. W latach 1939-44 podczas okupacji hitlerowskiej oraz w okresie od 1945 do 1989 roku, w czasie rządów komunistycznych obchodzenie święta 11 listopada było zakazane. Dopiero w roku 1989, ustawą Sejmu, przywrócono obchody tego święta. Od tego roku Święto Niepodległości jest najważniejszym świętem państwowym, a dzień 11 listopada jest dniem wolnym od pracy.

Święto obchodzone jest w całym kraju. Najważniejsze obchody odbywają się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Święto Niepodległości czczone jest też w naszej gminie. Tegoroczne obchody rozpoczęły się uroczystą mszą św. w intencji Ojczyzny, po czym uczestnicy złożyli kwiaty pod wmurowaną w ubiegłym roku tablicą poświęconą żołnierzom AK: ppłk. Alfonsowi Fańciszewskiemu i kpt. Michałowi Pitkowi. Następnie w sali gimnastycznej wysłuchano referatu i obejrzano część artystyczną w wykonaniu uczniów gimnazjum, zespołu „Śpiewający Seniorzy” oraz orkiestry dętej. Rangę święta podkreśliły poczty sztandarowe szkół i jednostek OSP.



Młodzież złożyła kwiaty pod tablicą upamiętniającą poległych za Ojczyznę



Artystyczna lekcja historii w wykonaniu gimnazjalistów



R. „Śpiewający Seniorzy” śpiewem oddali hołd Niepodległej



W uroczystości wzięły udział poczty sztandarowe jednostek OSP i szkół



Orkiestra dęta tym razem w repertuarze patriotycznym

# Wiadomości z Pożowskiej



Sesja Rady Gminy Końskowola w dniu 28 października poświęcona była przede wszystkim sprawom gospodarki wodno-ściekowej i gminnej oświacie. Uczestniczył w niej wiceprezydent Miasta Puławy, Grzegorz Nakonieczny.

## Z informacji wójta

Wójt Stanisław Gołębiowski przedstawiając sprawozdanie z bieżącej działalności poinformował, że w obecnym roku Gmina Końskowola funkcjonuje bez żadnych zakłóceń. W tegorocznym budżecie nie jest odczuwalny kryzys. Niestety, w przyszłym roku może być znacznie gorzej. W opracowywanym projekcie budżetu na przyszły rok daje się zauważyć znaczny spadek dochodów i wzrost wydatków. Duże potrzeby zgłaszają placówki oświatowe oraz planuje się realizację dużych inwestycji, np. realizacja projektu w ramach aglomeracji Puławy, na którą należy zabezpieczyć w ciągu 3 lat około 6 mln zł; budowa wodociągu w miejscowościach Sielce, Chrzążówek, Pulki i Las Stocki, na realizację którego konieczny jest udział własny w wysokości około 2 mln zł; modernizacja stawów w Starej Wsi. Te wszystkie zadania inwestycyjne gmina będzie realizować w przyszłym roku.

W październiku odbywał się nabór deklaracji mieszkańców na instalację kolektorów słonecznych. Warunkiem, który musi spełnić gmina przy składaniu wniosku o dofinansowanie jest wartość zadania wynosząca nie mniej niż 3 mln zł. Dotychczas zapisało się ponad 700 chętnych. Koszt inwestycji na 1 chętnego mieszkańca wyszacowano na około 15 000 zł, z czego udział własny wyniósłby 2300 zł. W związku z tym, iż koniecznym okazało się opracowanie audytu oraz studium wykonalności zdecydowano, że wniosek będzie przygotowywany do złożenia w następnym naborze, tzn. w nowym roku.

W ostatnim okresie wójt uczestniczył w konferencji „Europejska Gmina, Europejskie Miasto”, która odbywała się w Białymstoku. Jej organizatorami byli: Gazeta Prawna, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego i Ministerstwo Finansów. W przeprowadzonym przez Gazetę Prawą rankingu na najlepiej radzącą sobie z pozyskiwaniem funduszy europejskich gminę, **nasza gmina zajęła 18 miejsce** na 213 gmin w województwie lubelskim.

## Raport o stanie oświaty

Zmieniona ustawa o systemie oświaty nałożyła obowiązek przedstawiania co roku pisemnego raportu o stanie oświaty. Przygotowany i przedstawiony przez dyr. SAPO, Agnieszkę Popiołek, raport, zawiera wyczerpujące informacje na temat: organizacji szkół i przedszkoli w gminie, bazy lokalowej placówek, kadry i systemu doskonalenia zawodowego, poziomu nauczania, sukcesów uczniów i finansowania oświaty.

Z zawartych tam informacji wynika m.in., że w roku 2008/2009 do placówek podległych gminie (szkoły i przedszkola) uczęszczało 771 uczniów i 204

przedszkolaków. Ogółem zatrudnionych jest 110 nauczycieli (w tym 93 pełnozatrudnionych), z czego 36 posiada stopień nauczyciela dyplomowanego, 50 stopień nauczyciela mianowanego. Te liczby świadczą o tym, że kadra oświatowa posiada duży dorobek zawodowy zapewniający dobrą jakość pracy. Opublikowane w raporcie wyniki sprawdzianu klas szóstych dają obraz wyników nauczania i osiągnięć uczniów. W tym rankingu najwyżej stoi SP z Chrzążowa, a tuż za nią SP z Pożoga. Wyniki egzaminów obydwóch wspomnianych szkół przewyższają średnią w powiecie.

Wśród wielu informacji w raporcie są również dane przedstawiające koszty utrzymania szkół w przeliczeniu na jednego ucznia. W poszczególnych szkołach przedstawiają się one następująco: SP Końskowola – 6.361 zł, SP Pożóg – 8.248 zł, SP Skowieszyn – 12.572 zł, SP Chrzążów – 7.086 zł, Gimnazjum – 5.172 zł.

## Uchwały

Na omawianej sesji Rada Gminy podjęła ustawy w sprawach: - Przystąpienia do realizacji projektu o nazwie „Międzygminny system wodno-ściekowy w ramach Aglomeracji Puławy”, na terenie gminy Końskowola oraz gminy Miasto Puławy i gminy Żyrzyn, w drodze współdziałania międzygminnego, które nastąpi na mocy porozumienia.

- Przystąpienia Gminy Końskowola do jednoosobowej spółki działającej pod firmą: Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji „Wodociągi Puławskie” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Puławach, celem wspólnej realizacji międzygminnego projektu. Przystąpienie nastąpi poprzez objęcie przez Gminę Końskowola nowoutworzonych udziałów w podwyższonym kapitale zakładowym Spółki. Nasza gmina obejmie 3 (trzy) udziały o wartości nominalnej 500,00 zł (pięćset złotych) każdy. Udziały te zostaną objęte za wkład pieniężny w wysokości 3 000,00 zł (trzy tysiące złotych).

- Upoważnienia Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji „Wodociągi Puławskie do złożenia wniosku o dofinansowanie ze środków Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Oś Priorytetowa I – Gospodarka wodno-ściekowa, Działanie 1.1 Gospodarka wodno-ściekowa w aglomeracjach powyżej 15 000 RLM oraz przyjęcie do realizacji przedsięwzięcia pn. „Międzygminny system wodno-ściekowy w ramach Aglomeracji Puławy”.

- Zmieniany „Strategii Rozwoju Gminy Końskowola na lata 2009 – 2020”. Naniesiona zmiana dotyczy wprowadzenia nakładów na budowę kanalizacji w m.: Wronów, Młynki, Końskowola, Witowice, Opoka i Chrzążów w ramach wspomnianego wyżej projektu. Planuje się, że całkowity koszt tej inwestycji wyniesie 35.250 tys. zł, z czego 14.000 tys. zł stanowić będzie wkład własny gminy. Pozostałe środki będą pochodzić ze źródeł zewnętrznych.

Na podst. protokołu opr.  
BF

# Oni wiedzieli co to patriotyzm

Na kartach polskiej historii zapisało się chlubnie wielu mieszkańców gminy Końskowola, bądź osób wywodzących się z naszego terenu, prezentujących postawy patriotyczne. Do nich należy bez wątpienia rodzina Matraszków, której losy rozpoczynały się we Wronowie, a podążały przez Kresy Wschodnie, Puławy i inne regiony Polski.

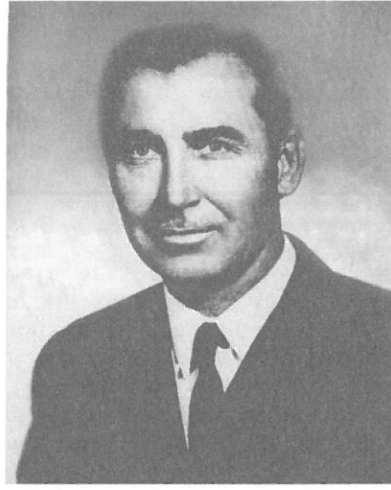
Okazją do tych wspomnień jest rocznica śmierci Zenona Matraszka, syna Pawła.

Najpierw jednak o Pawle Matraszku, synu Łukasza - rolnika z Wronowa, urodzonym w 1896 r. Miał 4 braci i 2 siostry. Zwykła chłopska rodzina. A jednak!



## Paweł Matraszek

Paweł od 1917 r. do 1.XI.1918 r. był członkiem POW, Obwód 2, Okręg VIII, pluton Wronów. W 1918 r. jako ochotnik wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w 23 pułku piechoty, 3 Dywizji Legionów. Bronił m.in. Rawy Ruskiej przed Ukraińcami, za co otrzymał odznakę „Za Rawę Ruską”. Później poszedł z jednostką do Kijowa. Po wycofaniu frontu kijowskiego i po



Szczepański ps. „Dratwa” z Wronowa, Tadeusz Noworolnik ps. „Wiosna” i Jan Łopatek ps. „Orzeł”, też z Wronowa.

Zenon brał udział w wielu akcjach „Kedywu”, co zostało opisane w książce Ireneusza Cabana „Oddziały Partyzanckie AK 15 PP Wilków”. Brał udział w akcji „Burza”. Wraz z oddziałem ruszył na pomoc powstańcom warszawskim. Akcja została jednak odwołana, a oddział rozformowany.

W 1944 r., chcąc uniknąć aresztowania, wstąpił do

potyczkach z armią Budionnego, wraz z oddziałami dotarł aż do Dyneburga, który po ciężkich walkach wyzwolono i przekazano Łotyszom. Za te i wcześniejsze zasługi otrzymał: Order Virtuti Militari V klasy, Medal Niepodległości, Krzyż POW i inne.

Opis działalności i te odznaczenia znajdują się obecnie w Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Po odzyskaniu niepodległości otrzymał 15 ha działkę w majątku hr. Branickiego, w osadzie Nowosiółki, pow. Wołkowysk (Kresy Wschodnie). Prowadził tam działalność społeczną w ramach PSL „Wyzwolenie” i organizacji rezerwistów „Krakus”.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej, w związku z narastającymi wrogimi nastrojami, zwłaszcza komunistów ukraińskich wobec polskich osadników wojskowych, wrócił z rodziną do Wronowa. Mieszkał w wynajętym małym pokoiku u Jana Sikory.

Paweł, już od 1.V.1940 r. i aż do 22.VII.1944 r. był członkiem ZWZ, a później AK. Za ten okres otrzymał: Krzyż Partyzancki, Krzyż AK i Medal Wojska Polskiego.

Od 1945 r. mieszkał w Puławach i pracował w Instytucie Weterynarii na stanowisku robotniczym.

Zmarł w 1980 r. Pochowany wraz z żoną Jadwigą w Warszawie, na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim, w kwaterze legionowej.

Przez cały okres powojenny, w czasach PRL, nie mógł się przyznawać do tej wspaniałej działalności, do tych orderów i odznaczeń. Zawsze skromny, odpowiedzialny, pracowity. No i wychował dwoje dzieci, również w tym duchu oddania sprawie kiedy trzeba, poświęcenia w walce i solidnej pracy codziennej w czasie pokoju.

## Zenon Matraszek

Urodził się w 1920 r. w osadzie Nowosiółki, pow. Wołkowysk. Tam, wraz z młodszą siostrą Zofią, ukończył szkołę podstawową, a później gimnazjum w Grodnie. Po powrocie z rodzicami mieszkał we Wronowie. Tu w 1940 r. złożył przysięgę w Placówce ZWZ -Wronów, a z końcem roku przeszedł do Związku Odwetu. Pseudonimy: „Werbel”, „Zapalnik”. Należał do oddziału Przepiórki, którego członkami byli też m.in.: Piwowarkowie, Waclaw Matraszek pseudonim „Ostry” - stryj Zenona, Feliks Mazurek z Młynek, Stefan

Wojska Polskiego. Przydzielono go do 4 Batalionu Samochodowego przy 2 Dywizji Artylerii Łużyckiej. Walki frontowe ukończył pod Mielnikiem. W 1946 r. zakończył służbę wojskową. Pracował w Referacie Handlu w Starostwie w Puławach. W latach 1950-54 studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie. Tam też się ożenił i już do emerytury pracował jako prezes Zarządu Spółdzielni Mleczarskiej Proszkowni Mleka w Krośniewicach. Obok zaangażowania w pracy zawodowej, działał społecznie. Wspomagał np. tworzenie Muzeum Walk nad Bzurą w Kutnie i oddziału Muzeum Narodowego w Krośniewicach.

Za zasługi odznaczony został: Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem AK, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk, oraz Medalem za udział w walkach o Berlin.

Jako kombatant brał udział w pracach Koła Środowiskowego 15 Pułku Piechoty AK „Wilków”, był członkiem Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych Kresów Wschodnich.

Jego młodsza siostra, Zofia Matraszek (później Wilk) oczywiście również należała do członków AK. Jako sanitariuszka była przydzielona do szpitala polowego „Zagona” i „Przepiórki” w Bałtowie.

Żona Zenona, Elwira z domu Filemonowicz, przez cały czas dzielnie wspierała męża w czasie jego zaangażowanej pracy zawodowej i społecznej.

Zenon z rodziną przeprowadził się z Kutna do Warszawy. Zmarł 6 listopada 2008 r., w wieku 88 lat. Pochowany został na Warszawskich Powązkach, w kwaterze AK. Pogrzeb odbył się z pełnymi honorami wojskowymi.

Zarówno Paweł, jak i syn Zenon, mogą być przykładem dla młodzieży, jak można żyć pięknie. Oby jak najdłużej pozostali w pamięci.

Krystyna Bożek, z domu Grzegorzycz z Wronowa.  
Obecnie Warszawa

PS. Paweł Matraszek to mój Wujek.

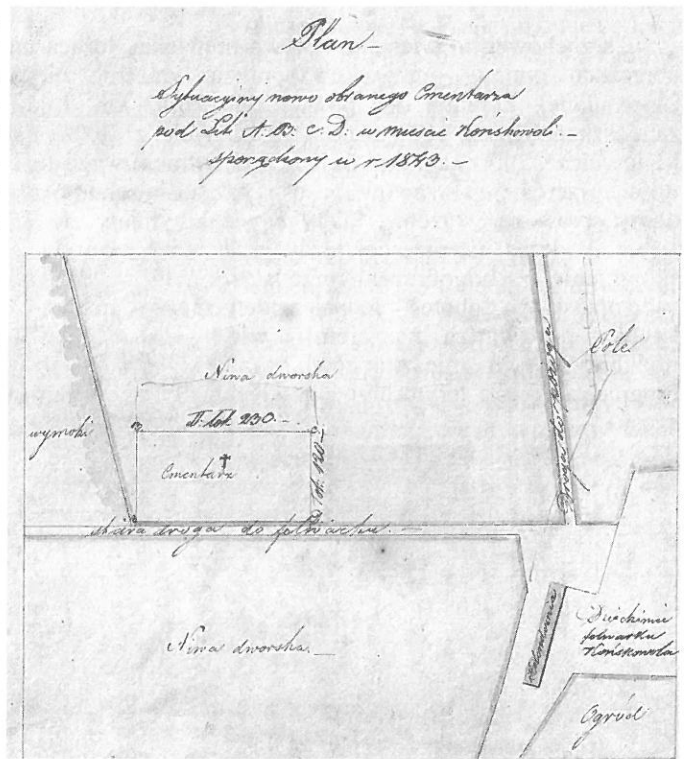
# Powstanie cmentarza parafialnego w Końskowoli

Kiedy województwo lubelskie po III Rozbiorze Polski znalazło się w granicach monarchii Habsburgów, Austriacy zakazali pochówków w kryptach kościelnych oraz cmentarzach zlokalizowanych przy świątyniach. Mimo wprowadzenia obowiązku zakładania cmentarzy z dala od głównych skupisk ludzkich, zaczęły one powstawać dopiero w XIX wieku. Na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie, jakkolwiek powstał on w 1796 r., pierwsze pochówki (głównie masonów) datowane są na 1811 r.

Najstarsza znana wzmianka o cmentarzu parafialnym w Końskowoli, położonym przy obecnej ulicy Pożowskiej datowana jest na 1843 r. W archiwum parafialnym znajduje się pojedyncza karta, zatytułowana „Plan sytuacyjny nowo obranego cmentarza pod lit. A.B.C.D. w mieście Końskowoli, sporządzony w 1843”. Cmentarz, o długości 230 łokci (ok. 130 metrów) i szerokości 120 łokci (ok. 68 metrów) zlokalizowany został przy drodze nazwanej na planie „stara droga do folwarku” (dzisiejsza ulica Cmentarna), w pewnym oddaleniu od drogi do Pożoga oraz folwarku. Plan wskazuje, że cmentarz został wydzielony z „niw dworskich”, a więc pól należących niegdyś do folwarku końskowolskiego. Na planie zaznaczono także holendernię, dziedziniec folwarku oraz ogród, który leżał u zbiegu dzisiejszych ulic Pożowskiej i Lubelskiej.

Kompletny plan założenia cmentarza udostępniony został na stronie „Fary Końskowolskiej”, w zakładce „Publikacje”.

Przemysław Pytlak



# Najstarsze dzieje Chrzążówka

Nazwa wsi Chrzążówek po raz pierwszy pojawiła się w źródłach pisanych w 1457 r., kiedy Piotr Koniński z Witowic herbu Rawa dokonał zabezpieczenia 250 grzywnien srebrnych posagu wniesionego przez drugą żonę – Jadwigę – na połowie Witowic, połowie Chrzążowa, Chrzążówka i Opoki. Nazwę wsi zapisano wtedy po łacinie jako „Parva Chrzochowek”, a więc dosłownie „Mały Chrzążówek”. O tym, że była to wieś nowo lokowana, przesądza jej opis, sporządzony przez Jana Długosza i wpisany do Księgi Uposażeń Diecezji Krakowskiej (powstałej w latach 1470-1480). Długosz tak opisuje Chrzążówek:

„Krzoszówek (tak w oryginale) – wieś w parafii w Konińskiej Woli, której dziedzicem jest Piotr Koniński. Są w niej łąny, z której dziesięcina snopowa szacowana na półtorej grzywny zbierana i oddawana jest biskupowi krakowskiemu; wieś ta jest mała i nowo fundowana, nie ma w niej folwarku rycerskiego”.

Prawdopodobnie Chrzążówek nie istniał jeszcze w latach 1447-1453, kiedy toczył się proces graniczny między rodzonymi braćmi Piotrem i Pawłem Konińskimi, w trakcie którego określono granice pomiędzy Siedlcami Pawła oraz Opoką i Chrzążowem Piotra.

Niemniej jednak oddawanie dziesięciny biskupowi krakowskiemu, o czym zaświadcza Długosz, może świadczyć o tym, że Chrzążówek mógł być lokowany na łąkach, które były zagospodarowane już w XIV wieku i to przed powstaniem parafii w Końskowoli. Prawdopodobnie Piotr Koniński – który był doskonałym gospodarzem, potrafiącym znacznie rozszerzyć odziedziczone dobra – bazując na osadnikach z Chrzążowa,

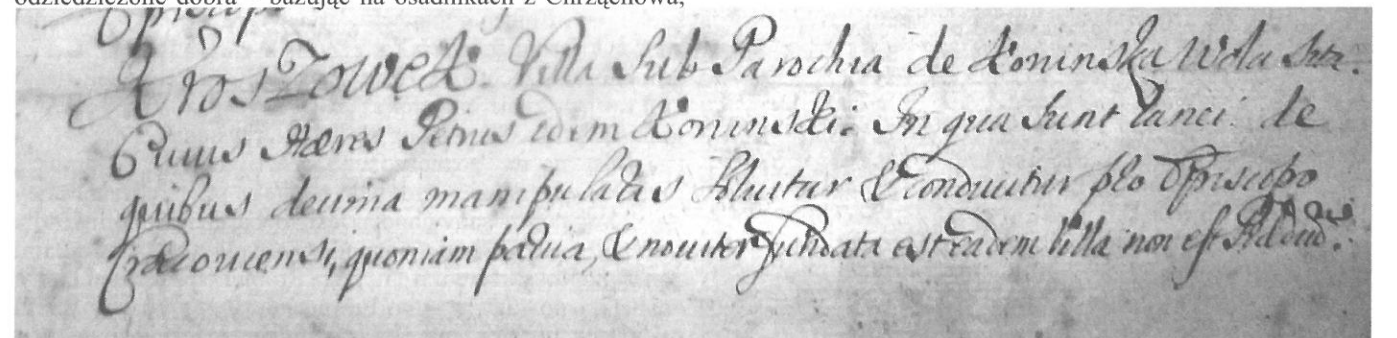
lokował nową wieś, zagospodarowując pola na północ od centrum swojego klucza z siedzibą w Witowicach.

W 1484 r. Chrzążówek, obok Chrzążowa, Witowic, Siestruli, Czechowa, folwarku Żydowskiego i domu w Lublinie, został darowany przez Piotra Konińskiego jednemu synowi – Janowi. Jan Koniński był na przełomie XV i XVI wieku u szczytu swojej kariery. Był właścicielem rozległego i bogatego klucza wsi w parafii Końskowola, a jako wierzyciel królów Polski: Jana Olbrachta i Aleksandra dzierżył monarsze wsie Zęborzyce i Sulisławice koło Lublina.

Niestety, w 1507 roku Jan Koniński nie stawiał się na wyprawę zbrojną, co w świetle ówczesnego prawa skutkowało konfiskatą dóbr. Witowice, Chrzążówek, Chrzążówek, Siestrula, Czolna, Pożóg (ostatnie dwie wsie Jan odkupił lub odziedziczył po stryjecznym bracie Marcinie Konińskim z Osin) oraz sumy zapisane na Zęborzycach zostały skonfiskowane na rzecz starosty lubelskiego Jakuba Morawca z Popkovic.

Jan Koniński miał córkę Barbarę, która była żoną Mikołaja Pileckiego herbu Leliwa. To prawdopodobnie ona, korzystając z pozycji męża (ukoronowaniem jego kariery była kasztelania lwowska) oraz jego rodziny (Jan Pilecki był w latach 1514-1523 starostą lubelskim), odzyskała cały klucz ojca – w tym Chrzążówek. W 1541 r. Chrzążówek został wymieniony wśród wsi, które Barbara z Konińskich Pilecka zapisała swojemu kuzynowi, synowi Anny Konińskiej, Andrzejowi hrabiemu Tęczyńskiemu, założycielowi miasta Końskowola.

Przemysław Pytlak



Fragment Księgi Uposażeń Diecezji Krakowskiej z opisem Chrzążówka, XVII wiek, ze zbiorów archiwum parafialnego w Końskowoli.

# Chrzachówek owiany tajemnicą

Chrzachówek to wieś stosunkowo niewielka, leżąca na obrzeżach gminy – przez co sprawia wrażenie nieco zapomnianej. Zajmuje ona powierzchnię 6,12 km<sup>2</sup> i jest zamieszkała przez 457 osób (wg danych z 2008 r.). Malowniczo położona w dolinie Kurówki, zwraca uwagę dużą ilością przeróżnych krzewów i zarośli oraz ścisłą zabudową – domy sprawiają wrażenie, jakby wręcz przytulały się do siebie. Podczas nieśpiesznej jazdy przez wieś nasuwa się skojarzenie z krajobrazem przedstawionym w „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”. Jednak z poetyckiego rozmarzenia szybko sprowadza na ziemię widok kilku mocno podchmielonych mieszkańców oraz zezłoszczone psy broniące swojego terytorium i przyległej okolicy – nawet szosy.



Jeśli chodzi o historię wsi, założonej prawdopodobnie w XV wieku, Chrzachówek posiadał kilku zasłużonych mieszkańców. W latach II wojny światowej mieszkali tu: Bolesław Chabros, członek Batalionów Chłopskich, oraz łączniczka Anastazja Borucka. W Chrzachówku urodził się znany polityk, poseł na Sejm X i I kadencji, Antoni Furtak. Obecnie działa tu Ochotnicza Straż Pożarna, posiadająca własną remizę.



O życiu mieszkańców wsi opowiedział nam niezwykle sympatyczny sołtys – **Józef Pajurek**. Mieszkający tu od urodzenia, ojciec trzech synów, gospodarz na sześciu hektarach doskonale zna realia wsi. Pan Pajurek już trzecią kadencję sprawuje swój urząd i problemy mieszkańców Chrzachówka nie są mu obojętne. Sytuacja na wsi, podobnie jak w wielu innych miejscowościach,

daleka jest od sielanki:

*- Ziemię tutaj są bardzo słabe, często kamieniste. Dla tych, którzy żyją z rolnictwa, głównym źródłem utrzymania jest tytoni – przeważnie jasny. Pozostałe uprawy przeznaczone są raczej na własne potrzeby, nie przyniosłyby one większego dochodu. Na wsi jest bardzo mało młodych, którzy chcieliby rozwijać gospodarzenie. Młodzież ucieka – część studiuje, część podejmuje pracę poza rolnictwem.*

W Chrzachówku przeważają gospodarstwa niewielkie, 6–7 hektarowe. Niektórzy gospodarze posiadają jeszcze krowy, konie są tu już rzadkością. Nie ma gospodarstw specjalistycznych. Warunki rozwoju rolnictwa są ciężkie również ze względu na lokalizację wsi:

*- Pole pocięte jest drogami – teraz na drogach jest straszny ruch. Nieraz trzeba stać 10–15 minut żeby przejechać przez trasę Warszawa–Lublin.*



Ta opuszczona stodoła świadczy o upadku rolnictwa

Często pojedyncze gospodarstwa są podzielone – pola uprawne znajdują się po obu stronach ruchliwej drogi krajowej nr 17. Problem ten jest raczej trudny do rozwiązania. Ponadto obecna sytuacja gospodarcza nie sprzyja właścicielom niewielkich gospodarstw – cena tytoniu jest stosunkowo niska, mieszkańcy Chrzachówka pamiętają znacznie lepsze czasy. Sołtys dobrze zna również inne ich bolączki:

*- Młodzież się wyprowadza, nie ma przyszłości. Nie mamy wodociągu, ani kanalizacji. Najważniejszy jest wodociąg, bo u nas jest bardzo słaba jakość wody. Pilna potrzeba to też przejście dla pieszych przez szosę warszawską.*



Kuźnia i kombajn – symbole starych i nowych czasów

Nie tylko prywatne pola, ale cała wieś jest podzielona. Ciekawym i nieco zabawnym przeoczeniem jest ustawienie znaku informującego o końcu wsi mniej więcej... w jej połowie. Chrzachówek rozciąga się po obu stronach drogi krajowej, a znak informuje, że trasa ta jest jego końcową granicą. W każdym razie, sklepy i przystanek autobusowy znajdują się w „oznaczonej” części wsi – co zmusza mieszkańców drugiej strony do częstego przekraczania ulicy po której pędzą samochody. Jest to bardzo kłopotliwe dla starszych osób oraz gospodarzy jadących ciągnikami z przypiętym sprzętem rolniczym. Problem nie jest ani błahy, ani łatwy do rozwiązania. Pewne inicjatywy zostały już tu podjęte – bezpieczeństwo przy trasie znacznie zwiększył

chodnik dla pieszych, po którym dzieci uczęszczają do szkoły w Chrzachowie. Jednak sołtys szczerze, choć z żalem, przyznaje, że obecna sytuacja wsi nie wróży jej pomyślności:

*- Żyjemy na uboczu gminy. Nie ma ta wieś przyszłości – do miasta daleko, dwanaście kilometrów do Puław, pięć do Końskowoli. To jest taka „ściana wschodnia” gminy Końskowola. Kiedyś nawet należeliśmy do gminy Kurów [do lat 70. XX w. – A. B.]. Teraz jesteśmy w parafii Końskowola, ale należymy do ośrodka zdrowia w Kurowie.*

Dawniej izolacja wsi, oddalenie od innych miejscowości sprzyjało tworzeniu się wspólnoty. Ludzie razem pracowali, chętniej się spotykali i spędzali razem wolny czas. Obecnie, jak zapewne w każdej wsi, obyczajaje te przeszły w niepamięć. Postęp techniczny zmienił styl życia mieszkańców Chrzachówka:

*- Ludzie są życzliwi, ale ostatnimi czasy życie na Chrzachówku się zmienia. Każdy zamyka się, żyje na własną rękę. Parę lat temu była bardziej widoczna więź międzyludzka. Teraz nie ma takiej bliskości. Kiedyś – można by powiedzieć – wszystko się o drugim wiedziało. Teraz każdy na dystans się trzyma. Wchodzi technika, Internet. Młodzież zamyka się w domach, siedzi przed komputerami.*

Jednak Chrzachówek, z pozoru zwyczajna wieś, posiada również swoje tajemnice. Widać tu pobożność ludzką, o czym świadczy obecność kilku kapliczek, ale przede wszystkim – starsi mieszkańcy wspominają o mającym tu miejsce objawieniu. Trudno ustalić dokładnie charakter zdarzeń sprzed, zapewne, kilkudziesięciu lat.



Jedną z najstarszych we wsi – pani **Anna Kuna** – nie pamięta zbyt dokładnie tamtych wydarzeń. Z jej opowieści wynika, że niegdyś w Kozim Borze, nieopodal Chrzachówka, znaleziono dziwny kamień – z odciskiem stopy. Jedni ów ślad widzieli, inni nie mogli go dostrzec. W miejscu niezwykłego odkrycia odbyła się uroczysta msza święta i powstała kapliczka na drzewie. Potem mieszkańcy Chrzachówka i Chrzachowa wspólnie zebrali środki finansowe na budowę murowanej kapliczki, która w miejscu rzekomego cudu stoi do dziś

i, jak głosi znajdujący się na niej napis, pochodzi z 1957 roku. Mimo że nieco skryta – kilkadziesiąt, może kilkaset metrów od brzegu lasu – wydeptana ścieżka oraz świeże kwiaty dowodzą pamięci ludzi o niezwykłym miejscu. Cud czy tylko stara



Póki co żuraw zastępuje wodociąg

legenda? Wierzyć, nie wierzyć? Jakkolwiek, nie jest to zjawisko odosobnione. Na Podlasiu dwie cerkwie stoją w miejscach znalezienia kamieni z odcisniętymi śladami – według opowieści, są to ślady stóp Matki Boskiej. Również w innych częściach kraju znajdowano odciski stóp na kamieniach – chociażby w Zabartowie, Sułkowicach, czy Kleczanowie. Historycy podają, że na obszarze Polski istnieje około 50 udokumentowanych znaków stóp przypisywanych Jezusowi, Maryi i innym Świętym. Z czasem zyskały one bardziej potoczną nazwę „bożych stopek”. Kamienie takie otaczano kultem, często wmurowywano w ściany kościołów – jak w przypadku odcisku stopy św. Jadwigi lub Maryi znajdującego się w Kaplicy NMP Piaskowej w Krakowie. Historycy i badacze podchodzą do tego typu odkryć sceptycznie, wierni – wiedzą swoje. A co do naszego, rodzimego kamienia – z Koziego Boru został on przeniesiony na prywatną posesję i wybudowano na nim... stodołę. Budynek spłonął na skutek uderzenia pioruna. Czy był to grom z jasnego nieba – nie wiadomo.

Odwieczny konflikt między „czuciem i wiarą” a „mędrca szkiełkiem i okiem” jak widać wciąż jest aktualny. A nasz Chrzachówek zyskuje cień tajemniczości...

Agnieszka Brzozowska



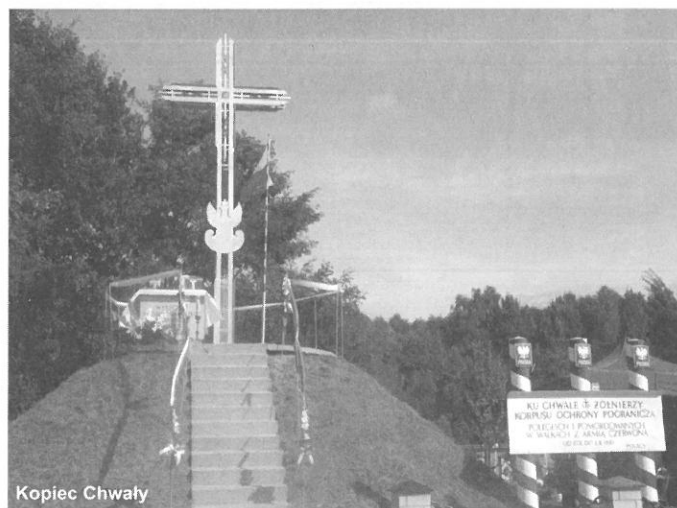
Ta kapliczka stoi w miejscu objawienia

# TAMTEN WRZESIEŃ

## Jan Białowas

26 września 2009 r. brałem udział w uroczystości upamiętniającej 70-tą rocznicę bitwy pod Wytycznem. Obchody te zorganizowane zostały przez Nadbużański Oddział Straży Granicznej im. 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, w miejscowości Wytyczno w woj. Lubelskim, gdzie w 1939 r. rozegrała się bitwa między cofającymi się jednostkami Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) a sowieckimi wojskami, które zdradziecko napadły na Polskę 17 września.

Po trzynastu dniach cofania się KOP-u, ze wschodniej granicy na zachód przez lasy i bezdroża, nad ranem 1 października 1939 r. w rejonie miejscowości Wytyczno, podczas przekraczania szosy Włodawa - Lublin, doszło do bitwy z wojskami sowieckimi. Zgrupowanie polskie w sile ok. 3000 żołnierzy, któremu dowodził gen. Wilhelm Orlik-Rückemann, podjęło zaciętą, kilkunastogodzinną walkę z jednostkami napastników sowieckich. Piechota radziecka była wspierana przez czołgi i samochody pancerne. Korpus Ochrony Pogranicza został rozбит. Jak podają historycy wojskowości, bilans bitwy jest trudny do oszacowania i dane na ten temat różnią się w zależności od źródeł. Po stronie radzieckiej zginęło około 80 żołnierzy, 100 zostało rannych. Rosjanie stracili 6 czołgów, kilka samochodów i jeden samolot. Po stronie polskiej poległo około 130 żołnierzy, od 400 do 500 zostało rannych. Do niewoli



Kopiec Chwały

mogło się dostać nawet do 1000 żołnierzy, po których zaginął wszelki ślad. Dowódcy radzieccy kazali zabierać też rannych polskich żołnierzy - nikt już nigdy więcej ich nie zobaczył. Takie haniebne czyny wojsk sowieckich to czysta zbrodnia wojenna, która nie tylko nie została osądzona, ale nawet dostatecznie nagłośniona. Jedyne ranni polscy żołnierze poukrywani w zagrodach ehłopskich ocalaeli.

Większości oddziałów udało się jednak pod osłoną lasu oderwać od nieprzyjaciela, następnie rozproszyć lub połączyć z Samodzielną Grupą Operacyjną „Polesie” gen. Kleeberga, która znajdowała się w lasach parczewskich. Połączone jednostki wzięły udział w ostatnich bitwach kampanii wrześniowej - pod Kockiem i Wolą Gułowską. Grupa Operacyjna „Polesie” nie mogła kontynuować

marszu na pomoc oblężonej Warszawie, ponieważ zabrakło amunicji i medykamentów dla rannych żołnierzy. Nie brakowało jedynie ducha walki u naszych żołnierzy broniących Ojczyzny - co jest powodem do dumy zarówno dla nas, jak i przyszłych pokoleń Polaków.

Jest to typowa „biała plama” wojny obronnej 1939 roku, ponieważ zaginęło ponad tysiąc polskich żołnierzy, którzy dostali się do niewoli i słuch po nich zaginął. Sowietci nie spodziewali się tak zaciętego oporu naszych Wojsk Pogranicza, które były bardzo skąpo uzbrojone, albowiem jednostki wyposażone w nowsze i skuteczniejsze uzbrojenie zostały odesłane do obrony granicy zachodniej i weszły do czynnej walki z Niemcami. Dokonana zbrodnia Sowietów na polskich żołnierzach wskazuje na typową zemstę. Przypominanie tych tragicznych zdarzeń w ich 70-lecie jest już tylko wołaniem o pamięć. O pamięć nas samych o sobie. O pamięć łączącą, a więc narodową.

A oto jak zostało opisane 13 dni wycofywania się KOP ze wschodniej granicy, do stoczenia wymuszonej przez bolszewików bitwy pod Wytycznem:

W dniach: 17, 18 i 19 września, Korpus rozpaczliwie broni granicy i wiąże znaczne siły bolszewickie, które nacierają jednostkami piechoty i czołgami. Dopiero pod koniec trzeciego dnia bitwy gen. Orlik-Rückemann wydaje rozkaz wycofania się na zachód. Jednostki nasze są dobrze dowodzone i skutecznie odpierają ataki piechoty sowieckiej, wspieranej czołgami i lotnictwem. Wycofując się niszczą za sobą mosty i sprzęt bojowy, który muszą porzucić. 28 września Korpus stacza bitwę pod Szackiem, który już wcześniej został zajęty przez napastnika. Po gwałtownej walce na obrzeżach i w samym miasteczku, Szack został opanowany. Sowietci wycofali się w popłochu, pozostawiając kilka czołgów, amfibię, 5 samochodów ciężarowych, 2 działa, parę cekaemów



Cmentarz wojenny

i część swojej kancelarii w jednym z domów. To zwycięstwo w dużym stopniu ułatwiło grupie gen. Rückemanna przebiecie się do Bugu. Wśród dokumentów dywizyjnych zdobytego sztabu 52 Dywizji Strzeleckiej znaleziono rozkaz, w którym Grupa KOP nazwana została „bandą polskich oficerów”, składającą się z dwóch pułków piechoty i pułku kawalerii.

Sowieci zaskoczeni zostali zaciętą walką naszych pograniczników. Z meldunków lotniczych wiedzieli jakim sprzętem bojowym dysponują cofające się polskie jednostki, które umiejętnie unikają otwartej walki. Nocami przedzierali się lasami i po bezdrożach, w dzień odpoczywali, by nabrać sił do marszu i walki. Jednak w czasie przekraczania szosy Włodawa- Lublin, natknęli się na wroga i musieli podjąć walkę. Sowietci nie chcieli dopuścić do połączenia się KOP z jednostkami Armii „Polesie” gen. Kleeberga.

W miejscowościach, w których znalazły się małe jednostki nie mające dostatecznej łączności z dowódcami wyższego szczebla, nastąpiła zupełna dezorientacja na skutek zachowania się żołnierzy sowieckich. Na ogół Sowietci nie strzelali do naszych żołnierzy a demonstrowali przychylność, częstowali papierosami mówiąc, że przychodzą nam z pomocą, przeciwko Niemcom.

Byłem świadkiem takiego zdarzenia 17 września w woj. tarnopolskim, kiedy jednostka sowiecka wkroczyła do mojej miejscowości. Na drodze zatrzymali się oficerowie polscy i kilku żołnierzy. Oficer radziecki z uśmiechem pozdrowił Polaków, zapytał o kierunek i odległość do miasta Tarnopola, a kiedy doszła liczniejsza siła bolszewików, wówczas krzyknął: RUKI W WIERCH! i Polacy błyskawicznie zostali rozbrojeni. Oddzielono oficerów od żołnierzy. Tych pierwszych zabrano na punkt zborny gdzie zgromadzono ich więcej, ale też policjantów i podoficerów, skąd w kolumnie marszowej poprowadzono na Zbaraż. Miałem wówczas 12 lat. Z ciekawością obserwowałem tragiczne zdarzenia. Przysłuchiwałem się dyskusjom starszych ludzi i popłakiwałem jak inni Polacy, bojąc się sowieckiej niewoli. Z tego dnia zapamiętałem zdanie: „zdradzili nas wszyscy, znowu będziemy w rosyjskiej i niemieckiej niewoli”.

Minęła 70-ta rocznica wybuchu najtragiczniejszej w dziejach ludzkości wojny. Odkonano wiele uroczystości upamiętniających daty: 1 i 17 września 1939 roku. Składano kwiaty na mogiłach żołnierskich - tych znanych i zadbanych. Ale są też inne miejsca, gdzie w ostatniej wojnie polegli żołnierze i osoby cywilne. Pomimo tego, że wiemy gdzie one są, nie mamy do nich dostępu. Takich miejsc na dzisiejszej Ukrainie są setki, jednak nie pozwala nam się ich czcić, uporządkować i pozostawić w spadku przyszłemu pokoleniu. I jak tu wierzyć naszemu prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, że: „relacje między narodami Polski i Ukrainy nigdy w historii nie były tak dobre jak obecnie”? Ja po prostu naszemu Prezydentowi RP nie wierzę. Świadomie też oskarżam wszystkie rządy ostatnich 20 lat, że nie upomniały się o swobodny dostęp do polskich mogił na Ukrainie i o dokonanie ich inwentaryzacji.

A jak ważną jest to dla nas sprawą, mówi jedna ze strof wiersza Marii Konopnickiej:

*Groby wynasze, ojczyste groby,  
Wy życia pełne mogiły!  
Wy nie oltarzem próżnej żaloby,  
Lecz twierdzą siły!*

## Końskowolskie dzwony

Pasjonat historii końskowolskich zabytków sakralnych, dr Przemysław Pytlak, w książce „Kościół farny w Końskowoli 600 lat historii” podaje, że najstarsza informacja o dzwonach kościoła farnego pochodzi z Inwentarza księdza Stanisława Lisowicza z 1629 r. Wynika z niej, że ks. Lisowicz po pożarze świątyni w 1617 r. zamówił dwa dzwony. Kolejna przekazana w książce wzmianka, oparta na zachowanym protokole sporządzonym po I wojnie światowej, mówi o tym, że wycofujący się Rosjanie przed podpaleniem Końskowoli wywieźli trzy dzwony kościelne. Były to: „dzwon duży” z 1715 r., „dzwon średni” z 1722 r. oraz „dzwon mały” z 1748 r. Kiedy kościół wyposażono w kolejne dzwony? W archiwach kościelnych nie ma na to dowodów.

Jak przekazuje p. Zuzanna Spasówka, przed II wojną światową dzwon jednak był, a został on prawdopodobnie ufundowany przez jednego z mieszkańców, Damazego Głębińskiego. Niestety, tuż po zajęciu Końskowoli przez Niemców w 1939 r., żandarmi wywieźli go. Świadkiem tego zdarzenia była matka pani Zuzanny, a ona sama, jako czternastoletnia wówczas dziewczyna, po wysłuchaniu opowieści napisała następujący wiersz (który do tej pory nie był nigdzie publikowany).

### Pożegnanie dzwonu w Końskowoli

Zuzanna Spasówka

Co dzień w dzwonnicy dzwon się kołysał  
Na okolicę każdy go słyszał.  
Zawsze o jednej porze  
Rano, w południe, wieczorem.

Damazego dzwonu był fundatorem.  
A taki piękny, czysty miał ton,  
Że wszyscy odmawiali Anioł Pański  
Gdy bił ten dzwon.

Serce ze srebrnej piersi wprost nie wyskoczyło  
Tak silnie łomotało, tak mocno biło...  
Pewnego poranka zajechał Niemców wóz ciężarowy  
Zebrali się ludzie, zadarli do góry głowy -  
Dzwon stał cicho, spokojnie.

Niemcy postawili sprawę ostro, zbrojnie.  
Ten dzwon musi się znaleźć za godzinę tu!  
Wskazał na wóz - nikt nie mógł się oprzeć temu złu.  
Zebranych smutek ogarnął  
Z oczu łzy się lały.

Jeden z parafian - odważny, śmiały  
Prosi żandarma, by pozwolił zadzwonić raz jeszcze.  
Padło spojrzenie szydercze, złowieszcze,  
Żandarm przybrał postawę jakby był na froncie  
Rzekł łamaną polszczyzną - zadzwoncie.

Znów się serce z wolna poruszyło  
Płakało, rozpaczę biło.  
Zdawało się, że woła kilka razy:  
Ratuj Damazy!

Gdy w dzwonnicy cisza się rozpostarła -  
Jakby zamarła,  
Parafianie rozchodzili się smutni, powoli.  
Polska wzięła na barki ciężki krzyż niewoli.

B.F.

# Sześćdziesiąt mieć lat to nie grzech!

## Z kroniki biblioteki

Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli powstała w 1949 roku. Pierwszy zapis ręczny w księdze inwentarzowej, pod datą 6 listopad 1949 rejestruje „Poemat pedagogiczny” A. Makarenki. Oficjalnego otwarcia biblioteki dokonał Przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej Jan Wiadro w styczniu 1950 roku. Po przemówieniu, symbolizującym otwarcie, wręczył klucze kierownicze pani Zofii Wrzos.

Biblioteka miała swoją siedzibę w drewnianym budynku przy ul. Lubelskiej 66. Jej księgozbiór liczył wówczas 1280 woluminów. W roku 1951 liczyła już 1586 wol. własnego księgozbioru, oprócz tego dopożyczono księgozbiór z komórek nadrzędnych w ilości 2525 sztuk.

Pod koniec roku 1950 z biblioteki korzystało 81 czytelników, a już w roku 1951 - 110 czytelników z samej biblioteki i 219 w 7 zorganizowanych punktach bibliotecznych. W ciągu roku więc liczba wzrosła do 329 czytelników, którzy łącznie wypożyczyli 6108 woluminów. W tym roku zanotowano 27 imprez, które przeprowadzono w Bibliotece, wzięło w nich udział 547 czytelników. W owym czasie biblioteka była jedynym ośrodkiem kulturalnym w gminie.

W roku 1966 zorganizowano Koło Przyjaciół Biblioteki, które liczyło 25 osób, w późniejszym okresie 45. Celem Koła była współpraca z biblioteką, organizowanie imprez kulturalnych oraz uzupełnianie księgozbioru bibliotecznego. Członkowie Koła wpłacali dobrowolne składki na zakup nowych książek po 2 zł miesięcznie.



W głębi Krystyna Szpakowska

Zofia Wrzos prowadziła Bibliotekę Gromadzką do 31.12.1966 roku, następnie funkcję kierowniczkę i bibliotekarkę przejęła Krystyna Wrzos, która pracowała do 30 czerwca 1968 roku. Tego dnia obowiązki kierownika przejęła Krystyna Szpakowska. W starym lokalu biblioteka mieściła się do grudnia 1968 roku. Na Święta Bożego Narodzenia 1968 roku została przeniesiona, jako pierwsza, do nowo wybudowanego lokalu Gminnego Ośrodka Kultury przy ulicy Lubelskiej 93 i zajęła jedno pomieszczenie na piętrze o powierzchni 36 m<sup>2</sup>.

Głównym zadaniem Biblioteki było gromadzenie i udostępnianie książek, prasy oraz praca z czytelnikiem. Były to różnego rodzaju pogadanki, zgaduj-zgadule, konkursy, wystawki na różnorodne tematy - począwszy od literatury poprzez film, na rocznicach narodowych kończąc.

W roku 1961 działa już Filia Gromadzkiej Biblioteki w Pożogu, a od 1973 w Chrzachowie (od roku 1958 działała jako filia Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Kurowie). Filie Gminnej Biblioteki Publicznej działały do roku 1998, prowadziła je Czesława Próchniak.

Krystyna Szpakowska kierowała biblioteką do roku 1987 i przeszła na emeryturę. W roku 1984 został zatrudniony drugi

pracownik, Teresa Dymek, a 1 sierpnia 1986 roku Bożena Rybaniec. Po przejściu na emeryturę pani Szpakowskiej, kierownikiem GBP zostaje Bożena Rybaniec i funkcję tę pełni do dzisiaj, pracując w bibliotece wspólnie z Teresą Dymek. Bibliotekarki systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe, najpierw ukończyły dwuletnie studium bibliotekarskie, później studia wyższe magisterskie na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa. Dzisiaj obie panie posiadają tytuły starszego kustosa.

Obecnie biblioteka mieści się w dwóch pomieszczeniach o powierzchni 66m<sup>2</sup>. Księgozbiór liczy ponad 20.000 woluminów, a z Biblioteki korzysta rocznie około 1035 czytelników, wypożyczając 23364 woluminy na zewnątrz i 2152 woluminy na miejscu. Biblioteka posiada bogaty księgozbiór i czytelnię, można poczytać i wypożyczyć prasę, na miejscu skorzystać z księgozbioru podręcznego.

W roku 1997 nastąpiło połączenie biblioteki z Gminnym Ośrodkiem Kultury, od tego momentu zmienił się też charakter działalności kulturalno-oświatowej naszej placówki. Oprócz zadań statutowych, które realizuje nasza Biblioteka włączamy się w organizację dużych imprez masowych jak Dni Miejsowości, Święto Róż, Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, a także we wszystkie imprezy cykliczne Gminnego Ośrodka Kultury.



Obecne bibliotekarki - B. Rybaniec i T. Dymek z pisarką W. Piasecką

## Działalność kulturalna

Współtworzyliśmy „Echo Końskowoli” i nadal współredagujemy to czasopismo, tworząc rubrykę Biblioteka Proponuje, pisząc cykliczne artykuły Tradycje i obrzędy ludowe, a także wywiady z ciekawymi ludźmi.

Biblioteka aktywnie współpracuje ze środowiskiem: Szkołami Podstawowymi, Gimnazjum, Końskowskim Towarzystwem Społeczno-Regionalnym, Towarzystwem Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowska”, organizując konkursy, promocje wydawnictw regionalnych.

Od lat uczestniczymy w szerzeniu twórczości rodzimych artystów, w promowaniu wydanych przez nich książek i ich sprzedaży. Na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat współpracowaliśmy z twórcami takimi jak: Jan Białowąs, Jan Gawroński, Zbigniew Kozak, Zuzanna Spasówka, Aleksander Lewtak, Hieronim Kreiss, Marcin Pytlak, Przemysław Pytlak.

Aby przybliżyć młodzieży wiedzę o swojej miejscowości od lat 15 przeprowadzamy historyczny Konkurs Wiedzy o Końskowoli oraz wystawy fotograficzne: Tu jest moje miejsce, Śladami pamięci, Przeszłość - przyszłości, Ocalić od zapomnienia.

Oprócz własnych wystaw, sprowadzamy do biblioteki wystawy o charakterze uniwersalnym przybliżające wydarzenia historyczne, rocznice literackie, zapoznające z ciekawymi

miejscami: *Unia Europejska, Cudze chwalicie swego nie znacie, Kozłówka dawniej i dziś, Życie i twórczość Andersena, o Słowackim Póki jesteśmy młodzi wszystko jest przed nami,*

We współpracy z Gimnazjum w Końskowoli przygotowaliśmy inscenizacje i montaże słowno-muzyczne uświetniające rocznice literackie: „Słowacki wielkim poetą był”, „Oczepiny” - fragment „Chłopów” W. S. Reymonta, „Bo nie jest światło by pod korcem stało” pamięci C.K. Norwida, „Ocalić od zapomnienia” poświęcony K.I. Gałczyńskiemu, „Lekcja języka polskiego” - fragment „Ferdynand” W. Gombrowicza.

W roku Andersena, współpraca z Przedszkolem Gminnym w Końskowoli zaowocowała wystawieniem sztuki „Brzydkie Kaczętko”.



Spotkanie autorskie z B. Ostrowicką

## Kronikarz na medal

Spisywanie historii działalności organizacji, instytucji czy zespołu artystycznego, jest rzeczą ogólnie powszechną i ma na celu przekazanie potomnym obecnych faktów. I wydawałoby się, że nie ma w tym niczego nadzwyczajnego, ot dokumentowanie faktów. Jednak wraz z upływem czasu takie kroniki nabierają wielkiej wartości, stają się niejednokrotnie skarbnicą wiedzy o minionym okresie.

Osobą zajmującą się spisywaniem kroniki można śmiało nazwać dziejopisarzem, a bez wątplenia takie miano można przypisać Romanowi Frelowi z Młynek, który od 32 lat (od tyłu lat mieszka w Młynkach) systematycznie prowadzi kronikę miejscowej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, która obejmuje dzieje od momentu powstania OSP w Młynkach, czyli od 1953 r. Ale to nie jest tylko kronika straży. To jest po prostu kronika wsi, a przy tym zawiera elementy szerszej historii. Odnotowano w niej np.

fakt powstania Solidarności, śmierć Papieża Jana Pawła II, wybory samorządowe i wiele innych wydarzeń, które miały wpływ również na życie mieszkańców Młynek. Kronikarz w sposób bardzo szczegółowy odnotowuje wszystkie wydarzenia z życia druhow strażaków - udziały w zawodach, etapy budowy strażnicy, kolejne jubileusze, imprezy kulturalne, wycieczki i wiele innych. Na kartach kroniki mają swoje miejsce również ludzie, zarówno ci, którzy zasłużyli się dla jednostki jak i ci, którzy rozslawiają Młynki swoją działalnością, a przy tym wspierają druhow w ich poczynaniach. W kronice znajdujemy wiele dyplomów, oficjalnych pism, decyzji odnośnych władz, a także mnóstwo zdjęć, wykonanych przez samego kronikarza. Uwagę przyciągają barwne rysunki, które wychodzą spod sprawnej ręki Romana Frela.

Ciekawą formą przeprowadzaną w czasie ferii zimowych były warsztaty ikebany z Ojcem Hieronimem Kreissem, oraz ostatnio dwukrotnie kilkudniowe warsztaty rzeźbiarskie dla chętnych pod kierunkiem poety, rzeźbiarza ludowego, Zbigniewa Kozaka.

Spotkania autorskie w bibliotece gromadzą młodzież Gimnazjum, Szkoły Podstawowej i Przedszkola. Gościli u nas znani pisarze dla dzieci i młodzieży oraz dorośli: o. Hieronim Kreiss, Krzysztof Petek, Wioletta Piasecka, Beata Ostrowicka, Marta Fox, Edyta Zareńska, Zbigniew Masternak, Zbigniew Kozak.

Atrakcyjną formą są wycieczki do biblioteki, lekcje biblioteczne, zwiedzanie zabytków Końskowoli czy rajd rowerowy we współpracy z towarzystwem regionalnym.

Szeroka oferta edukacyjna i kulturalna biblioteki oraz bogaty księgozbiór, dostępne są dla wszystkich mieszkańców naszej gminy. Jesteśmy dziś i teraz, i przez następne sześćdziesiąt lat. Zapraszamy.

Bożena Rybaniec

## Zapraszamy

na uroczystość jubileuszową 60 rocznicy powstania Gminnej Biblioteki Publicznej w Końskowoli w dniu 20 listopada 2009 r., godz. 13.00.

Z okazji jubileuszu odbędzie się promocja książki „Opowiadał mi pradziadek”, która jest efektem współpracy z czytelnikami, a zawiera opowieści, mity, legendy, wydarzenia niezwykle ziemi końskowskiej i okolic.

Ta kronika obejmująca już dwie duże książki, trzykrotnie stawała do Ogólnopolskiego Konkursu Kronik, który w tym roku odbył się po raz szesnasty, tym razem w Augustowie. Zarówno w roku obecnym, jak i w dwóch poprzednich - w Kołobrzegu i Tomaszowie Mazowieckim - kronika prowadzona przez Romana Frela została wysoko oceniona przez jury i znalazła się w grupie wyróżnionych. Na ten ogólnopolski konkurs wpływają kroniki wyłonione przez komisje działające przy zarządach oddziałów wojewódzkich OSP.

Uczestnikom finału konkursu Zarząd Główny ZOSP RP zapewnił ciekawy program szkoleniowy z zakresu wiedzy ogólnej i medycznej oraz zorganizował dwie wycieczki, w tym na Litwę - do Wilna i Troków. Wzięli oni też udział w konferencji naukowej nt. „Strażacy we wrześniu 1939 r.”, zorganizowanej w Sejmie. Młynki i naszą gminę, zarówno w finale konkursu jak też na konferencji, reprezentował kronikarz Roman Frel oraz druhowie Zbigniew Zadura i Józef Matraszek.

BF



Wyróżniony kronikarz - Roman Frel (w środku)



## CZYM JEST DLA MNIE MOJA OJCZYZNA?

Nie tęsknię za cudzą ziemią.  
Moja najmilsza, kochana serdecznie.  
Dla mnie taką zostanie na zawsze,  
na zawsze, wiecznie.

*Zuzanna Spasówka*

## Nocą

lubię oglądać sklepienie nieba  
usłane granatową tkaniną  
z licznymi jasnymi punktami.  
W tle słychać cykady świerszczy,  
a poza tym cisza...  
I mógłbym założyć się,  
że nigdzie na świecie  
nie ma równie pięknego nieba o zmroku.  
Nigdzie nie jest tak dobrze jak tutaj.

*Mateusz Furtas kl. III c*

Nasz kraj jest piękny. Powiedzieć tak może prawie każdy Polak. Jeden pochwali jej walory turystyczne, inny opowie o jej bogatej historii. Dlatego postaram się powiedzieć, za co ja kocham moją ojczyznę.

Polska nie jest idealna. W kraju można poprawić wiele rzeczy. Jednak Rzeczpospolita to głównie jej obywatele - uczciwi i prości ludzie. Dzięki historii i kulturze naszego państwa prawie każdy Lechita dorasta na patriotę - osobę miłującą własną ojczyznę. Zawdzięczamy to rodzicom i dziadkom - Polakom walczącym o to, by nasz kraj istniał i rozwijał się. Dla mnie ogromnym źródłem informacji o dziejach mojego narodu są utwory naszych pisarzy. Do tej pory ze wzruszeniem przypominam sobie książkę Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”. Dzięki niej wiem nie tylko o samych faktach, ale także o losach na pozór zwyczajnych ludzi, którzy dzięki swej sile charakteru i wielkiej determinacji stawali się bohaterami. Dla mnie Polska to również góry, jeziora, lasy i nadmorskie okolice, którymi szczerzyć się możemy przed całym światem. Naszą wizytówką są również wielcy artyści, kompozytorzy, sportowcy oraz tradycyjna kuchnia.

Bardzo trudno w krótki sposób opowiedzieć o naszym kraju. Każdy może mówić o nim inaczej, podkreślając różne zalety i wady. Jednak wszyscy przyznają, że polscy siatkarze i nasze pierogi są czymś niepowtarzalnym, dającym nam powód do radości.

*Ewa Gębal, kl. III c*

Czym jest dla mnie moja ojczyzna? To pytanie powinien sobie zadać każdy z nas. Dla mnie kraj ojczysty jest bardzo ważny. Tu się urodziłam i tutaj żyję. Poznając jego historię. Wiem, że Polacy musieli walczyć o niepodległość, że wielu ludzi straciło życie. Jeszcze nasi pradziadkowie przelewali krew za Polskę. Moja śp. prababcia opowiadała mi jak było w czasach II wojny światowej, jak trudno było wtedy żyć. Od najmłodszych lat nasi bliscy i nauczyciele uczą nas, abyśmy szanowali Ojczyznę. Każdy patriota powinien dbać i troszczyć się o nią, nie wstydić się jej. Z pokolenia na pokolenie w naszych rodzinach są przekazywane różne tradycje np. bożonarodzeniowe. Także

wiara katolicka nakazuje nam szanować swój kraj. Osobiście cieszę się, że jestem Polką i jestem z tego dumna.

*Martyna Szlendak, kl. III e*

Ojczyzna jest dla mnie całym życiem. To tutaj przyszłam na świat, tutaj dorastam. Polska to moje miejsce na ziemi. Dzięki niej żyję, uczę się, przeżywam lepsze i gorsze dni. Końskowola to „mój dom”, do którego zawsze mogę wrócić! To tutaj mam znajomych, kochającą rodzinę i wszystko, czego potrzeba mi do życia. W mojej miejscowości znam każdy kąt. Wiem, gdzie mieszkają ludzie, którzy mnie akceptują i lubią.

Kocham moją Ojczyznę za to że istnieje, i za to, że „tutaj jest tak jak jest”.

*Kinga Murat, kl. I c*

Polska jest moją Ojczyzną - jedyną jaką posiadam. Jestem Polką. Do niedawna niewiele wiedziałam o historii mojego kraju. Okazuje się, że mam powód do dumy.

Naród polski wiele przeżył. Najstraszniejszym wydarzeniem była II wojna światowa. Wielu Polaków uciekło do innych krajów, ale byli bohaterowie, którzy chwycili za broń i walczyli o Polskę. Podjęli próbę ocalenia swojej ojczyzny. Udało im się to. Nasz kraj jest krajem niepodległym, ale aby do tego doszło, zginęło wielu niewinnych ludzi. Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni. Powinniśmy się od nich uczyć, jak kochać Ojczyznę. I pamiętajmy jedno - jesteśmy Polakami. Nie wstydzmy się tego.

*Żaneta Firlej, kl. II d*

Ojczyzna to kraj mojego dzieciństwa. Dla mnie jest czymś niezwykłym i pięknym. W mojej ojczyźnie czuję się bezpiecznie i wiem, że zawsze mogę tu wrócić.

Moi pradiadkowie, dziadkowie, rodzice i ja mieszkamy w Polsce, lecz niestety już nie cała rodzina tu mieszka.

Ojczyznę traktuję jako dom i cenię jej kulturę, w której byłam wychowywana. Moim zdaniem każdy powinien szanować i troszczyć się o swój kraj. Mam nadzieję, że Polska nadal będzie się rozwijać, a moi rodacy, którzy mieszkają poza naszymi granicami, nigdy nie zapomną, skąd pochodzą i pomimo oddalenia będą się szczerzyć z tego, że są Polakami.

*Kamila Drzazga, kl. II d*

Słowo ojczyzna jest jednym z wielu słów w języku polskim, lecz jest jednym z niewielu, które ma aż tyle znaczeń. Praktycznie dla każdego znaczy co innego.

Dla mnie ojczyzna to miejsce na świecie, z którym czuję szczególną więź, z którym się utożsamiam. Niezależnie od tego, gdzie jestem, zawsze czuję więź łączącą mnie z tym miejscem. Moja ojczyzna nie zniknie nigdy z mojej pamięci, zawsze pozostanie w moim sercu.

*Lukasz Kozak, kl. III b*

Wyraz ojczyzna to słowo często używane. Wiele osób nie zna jego znaczenia. Dla niektórych to tylko puste słowo.

Ojczyzna to dla mnie rodzinny dom, łany zbóż... Chociaż mówią, że jesteśmy obywatelami świata i wszędzie możemy ją znaleźć, to nie będzie to samo. Kwiaty będą inaczej pachnieć a dom nie będzie już taki sam. Moim zdaniem tylko jedno miejsce można nazwać ojczyzną. To kraj, który się kocha. Jest on wpisany w serce człowieka. To dom, za który każdy jest gotów oddać życie. Dla mnie tym domem jest Polska.

*Klaudia Pawłowska, kl. II b*

# SYLWETKI RODZIMYCH ARTYSTÓW

**Urszula Paluch** – mieszka w miejscowości Rudy, jest nauczycielką plastyki w Szkole Podstawowej w Pożogu i Gimnazjum w Końskowoli. Ukończyła Wyższą Szkołę Inżynierską w Radomiu oraz studia podyplomowe UMCS w Lublinie – wydział artystyczny. Zajmuje się twórczością artystyczną w zakresie malarstwa pastelowego. Bierze udział w każdej Wystawie Twórczości Rodzimych Artystów organizowanej przez GOK w Końskowoli.



**- Jest Pani od dawna nauczycielką plastyki. Prace plastyczne Pani uczniów prawie zawsze zdobywają nagrody. Znamy je z konkursów organizowanych w GOK-u. Zawsze wyróżniają się wysokim poziomem artystycznym i estetyczną oprawą. Co skłoniło Panią do wybrania zawodu nauczyciela, bo inżynier z Pani byłby bardzo dobry, czy to powołanie?**

- Tak. Ukończyłam szkołę inżynierską ekonomiczną i jestem z wykształcenia ekonomistą. A co mnie skłoniło do tego zawodu... Właściwie sama nie wiem co mnie skłoniło, chęć wolnych wakacji, wolnego czasu podczas ferii. To było bardzo dawno. Nie zdawałam sobie sprawy co mnie czeka i jaki to będzie zawód, no a teraz praktycznie nie ma wyjścia. Musiałam ukończyć studium pedagogiczne, bo nie miałam przygotowania do nauczania w szkole, a oprócz tego ukończyłam wydział artystyczny na UMCS jako studia podyplomowe. Obecnie studiuję język niemiecki - jestem słuchaczem drugiego roku.

**- Znamy Pani prace z naszych wystaw, co roku jest coś nowego, ciekawego. To są pastele malowane bardzo subtelnie z bogactwem koloru. Czy wykonuje Pani prace tylko tą techniką, czy może próbowała Pani innych?**

- Mam sporo obrazków robionych farbami olejnymi. Jednak olej wymaga pracowni, większej przestrzeni, dłużej się maluje, dłużej schnie i te zapachy. Pastele są wygodniejsze, delikatniejsze i tę technikę wolę.

**- Co najchętniej Pani maluje i jak znajduje na to czas?**

- Na tworzenie mam mało czasu. Mam duży ogród, trzeba i tam pracować. Lubię malować kwiaty i architekturę, czasem jakiś fragment pejzażu. Ale przeważnie kwitnące rośliny. Ostatnio namalowałam tulipany w dwóch wersjach kolorystycznych, jedną w fioletach i różach, a drugą w gamie cieplejszej, pomarańczowo-

zółtej. Namalowałam również krajobraz.

**- Jakaś niezwykła chwila, może odniesiony sukces w Pani pracy zawodowej, twórczej?**

- Największym sukcesem w mojej pracy zawodowej było to, że dziewczynka ze Szkoły Podstawowej z Pożoga wyjechała na tydzień do Nowego Jorku w nagrodę za pracę plastyczną w konkursie międzynarodowym.

Moi uczniowie co roku biorą udział w konkursach i coś zawsze zdobywają, do tego przyzwyczaili się wszyscy, ale zdobycie tak zaszczytnej nagrody było niezwykle.

**- A Pani wystawy?**

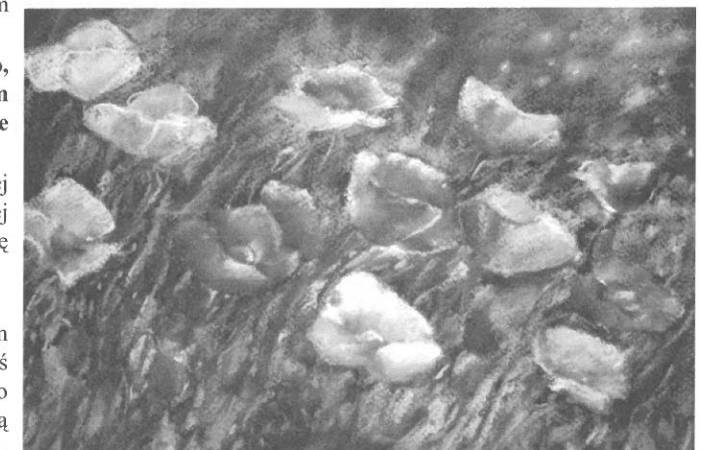
- Miałam ich trochę, zbiorowe i indywidualne, m.in.

„Dom Chemika” Puławy 2001, Ośrodek Kultury Poniatowa 2001, VI Ogólnopolskie Biennale Twórczości Plastycznej, II Międzynarodowe Biennale Twórczości Artystycznej Nauczycieli Tarnów 2001, wystawy w Kazimierzu Dolnym i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Puławach, wystawy poplenerowe, wystawy Twórczości Rodzimych Artystów w GOK-u w Końskowoli itp.

Mam dużo znajomych, którzy malują, więc zawsze gdzieś wspólnie wystawiamy.

**- Pozostało mi tylko życzyć Pani dalszych sukcesów, czasu na twórczość i wielu przyjaciół. Zapraszam do wzięcia udziału w kolejnych wystawach w GOK i dziękuję za rozmowę.**

*Elżbieta Urbanek*



## Być wietrznikiem... jesienią

Kiedy wieczory stają się coraz dłuższe a w powietrzu czuć nutę zbliżającej się jesieni coż lepszego od znakomitej lektury? Bronią przed sezonową chandrą i pluchą może być zarówno najnowszy bestseller, jak i powrót do zapomnianej klasyki. Szczególnie, jeżeli arcydzieło nie tylko bawi i wzrusza, lecz również należy do twórczości rodzimego artysty.

Franciszek Zabłocki, zaangażowany w burzliwe życie polityczne XVIII wiecznej Rzeczpospolitej, właśnie w naszych stronach – Końskowoli – znalazł wytchnienie i tutaj spędził ostatnie lata życia. Utwory tego znakomitego oświeceniowego komediopisarza zdecydowanie trafiają w gusta zarówno młodych czytelników, jak i nieco starszych osób spragnionych ciekawej lektury. Niestety, mimo że pisarzowi zawdzięczamy ogromny wkład do literatury polskiej, jego twórczość wciąż pozostaje w zapomnieniu.

Zabłocki zaśląnął przede wszystkim jako autor komedii – takich jak *Fircyk w zalotach*, *Zabobonnik*, czy *Sarmatyzm*. Powrót do tych utworów gwarantuje sporą dawkę humoru i optymizmu – szczególnie przydatnych kiedy słotno i ponuro za oknem. Jednocześnie komedie przynoszą chwilę refleksji i zadumy nad uniwersalnymi spostrzeżeniami pisarza, zawartym w lekkiej i zwiewnej formie jego

utworów. W komediach królują różne odcienie miłości – zakazanej, oznaczającej mezalians, jak i spontanicznie łączącej skrajnie odmienne charaktery.

Niewątpliwą zaletą utworów Zabłockiego jest również niezwykle urok przedstawionego w nich świata. Mimo że realia te są nam dość odległe, problemy bohaterów wydają się w ogóle nie odbiegać od dzisiejszej codzienności. Kiedy bacznie przyjrzymy się postaciom lekkoducha Fircyka, sentymentalnej Podstoliny czy zwaśnionych Guronosów i Żegotów, z pewnością odnajdziemy w nich wiele cech nieobcych ludziom również w naszych czasach. Być może w dzisiejszym, skomputeryzowanym świecie - erze Internetu, telefonii komórkowej i e-booków, gdzieś w nas pozostał cień dawnych Sarmatów?

Ponadto, w komediach Franciszka Zabłockiego znajdziemy intrygi i kłamstwa, zawilości i podstęp – a wszystko po to, by doprowadzić do szczęśliwego zakończenia. Ujęte okiem zdolnego karykaturzysty, z odrobiną ironii i życzliwego przejawskrawienia, utwory rozbawiają każdego czytelnika. Finezji dodaje im potoczny styl pisarza oraz barwna polszczyzna osiemnastowieczna. Dlatego zdecydowanie warto odświeżyć zapomniane lektury i chwilą refleksji uczcić pamięć rodzimego artysty.

*Agnieszka Brzozowska*

## Ciemno wszędzie, głucho wszędzie...

Dzień Zaduszny zwykle nastraja nas nostalgicznie, jest czasem refleksji nad przemijaniem i kruchością życia ludzkiego. Stojąc nad grobami bliskich osób wspominamy i modlimy się w ich intencji. Jednak obchody Dnia Zadusznego nie zawsze wyglądały w taki sposób. Z pradawnej tradycji oddawania czci zmarłym do dziś przetrwała zaledwie namiastka dawnych obyczajów – ciekawych, zakazanych, czasami napawających grozą i przerażeniem.

### Oto obchodzimy Dziady!

Słowiański obyczaj Dziadów zafascynował już naszego wieszczę narodowego – Adama Mickiewicza. Tradycja ta sięga czasów pogańskich, kiedy dwukrotnie w ciągu roku oddawano szczególną cześć zmarłym, licząc na ich przychylność i opiekę. Dzisiejsze obchody Święta Zmarłych wywodzą się właśnie od pradawnych Dziadów, których ślady przetrwały w niektórych rejonach kraju aż do XIX wieku. Najważniejszym elementem słowiańskiego obyczaju było „karmienie dusz”. Wierzone bowiem, że dusza ludzka po śmierci ciała ma potrzeby podobne do tych ziemskich – doświadcza ona głodu, zimna, cierpienia.

Spełniając tego typu potrzeby można było się przypodobać zmarłym, a w zamian liczyć na ich opiekę. Dlatego w dniu Dziadów przygotowywano ucztę dla nieżyjących członków rodziny, znajomych, sąsiadów oraz wszelkich samotnych dusz. Potem wywoływano zmarłych, wymieniano ich imiona i wrzucano symboliczny poczęstunek dla poszczególnych osób do ognia. Również na grobach pozostawiano dla nich jedzenie – kaszę, pieczywo, miód, jaja, a nawet alkohol, by mogli się posilić i nie czuli

zapomniani. Modlitwy za zmarłych powierzano natomiast żebrakom. Ciekawym obyczajem zadusznym było tzw. ugaszczanie dziadów kościelnych. Rozdawano im w tym dniu szczególnie hojną jałmużnę – w postaci żywności oraz pieniędzy – aby w zamian modlili się za zmarłych z konkretnej rodziny. Wierzone, że prośby najbiedniejszych są szczególnie bliskie Bogu, a w przebraniu żebraczym sami umarli mogą powracać na ziemię. Wieczorny obrzęd Dziadów odbywał się w kaplicy lub opuszczonym domu niedaleko cmentarza. Zgromadzeni wypatrywali znaków obecności umarłych – szumu wiatru w kominie, stukania furtki, skrzypienia podłogi czy ogników unoszących się w powietrzu. Po zakończeniu nabożeństwa udawano się do domów, by tam kontynuować obrzędy. Rozpalano ogień w palenisku – aby przybywające dusze mogły się ogrzać, oraz w okolicy gospodarstwa – by oświetlał drogę umarłym powracającym w rodzinne strony. W święto Dziadów bardzo ważne było utrzymywanie ognisk na rozstajach dróg, gdzie często znajdowały się mogiły samobójców oraz błąkały samotne duchy – nie zawsze o dobrych zamiarach. Ogień rozpalano również na opuszczonych grobach, starych cmentarzach oraz wszelkich

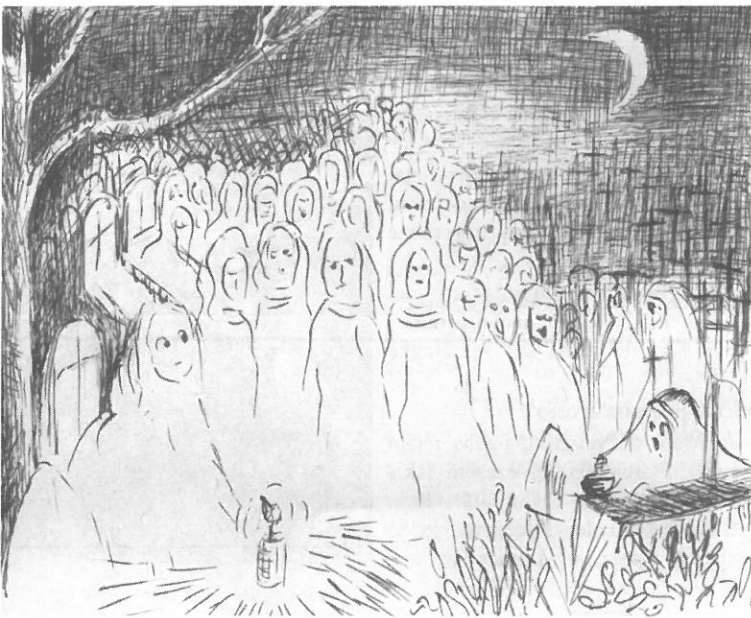
miejskach budzących strach. Wierzone, że dzięki temu na świat nie wyjdą upiory oraz złowrogie zjawy. Często bywało, że drewno na takie ogniska zbierano przez cały rok, a w noc zaduszną rozpalano wręcz ogromne stosy. Właśnie z tego dawnego obyczaju – wzniesienia płomieni dla zmarłych oraz przeciwko złym mocom – wywodzi się dzisiejsza tradycja zapalania zniczy na grobach bliskich. Jednak w obecnych czasach niewielki płomyk ma wyłącznie symbolizować naszą pamięć o zmarłych i modlitwę w ich intencji.

### Przebóg! Cóż to za szkarada?

Dawne obyczaje ku czci zmarłych miały nie tylko zjednać ich ku śmiertelnikom, ale również chronić przed złymi duchami. Poza wyobrażeniami dusz ludzkich jako potrzebujących i dość przekupnych, obawiano się duchów złych i mściwych, które mogły wyrządzać ludziom szkody, a nawet doprowadzić do ich śmierci. Wyobrażano je sobie na różne sposoby – jako złośliwe strzygi, znane między innymi z *Pana Wołodyjowskiego*, które potrafiły wypijać krew koni, wszelkiego rodzaju straszdyła porywające ludzi

i doprowadzające ich do obłędu, topielce czyhające na rybaków i osoby przebywające w pobliżu zbiorników wodnych oraz zjawy mogące mamić i wciągać w bagna. Czasami próbowano wybadać zamiary zmarłych – w dniu Dziadów rozpalano ogniska i obserwowano zachowanie dymu. Jeżeli unosił się on w górę – oznaczało to, że umarli odeszli ze spokojem i niczego im nie brakuje. W przeciwnym razie, gdy dym kłębił się tuż przy ziemi, obawiano się gniewu duchów, którzy

mieli jakieś pretensje do żyjących. Niegdyś obchody Święta Zmarłych oraz wierzenia z nimi związane były bardzo zróżnicowane regionalnie. Ślązacy uważali, że ptaki obecne na cmentarzu podczas procesji kościelnej to dusze zmarłych dzieci wdzięczne za modlitwę. Na Pomorzu w Dzień Zaduszny zabroniona była zabawa połączona z muzyką i śpiewami, ze względu na diabły porywające niezbyt pobożnych ludzi do piekła. W niektórych regionach rezygnowano w tym dniu z określonych prac domowych i gospodarskich – szycia, tkania, bielienia czy rąbania drewna – aby przypadkiem nie zrobić krzywdy duchom przybyłym do domu. Na Podhalu natomiast wierzone, że w noc zaduszną zmarły gazda przychodzi sprawdzić stan niegdyś należącego do niego gospodarstwa – porządek w stajni, oborze, spichlerzu – i potrafi wyciągnąć konsekwencje wobec swoich niefrasobliwych następców. Jeszcze w XIX wieku na Rostoczu Lubelskim praktykowano tak zwany zwyczaj wróżebny. Polegał on na tym, że w Dniu Zadusznym noszono ubrania, które kiedyś należały do zmarłych członków rodziny. Miało to zapewnić sny prorocze, albo przynajmniej zawierające jakieś wskazówki – przesłania od nieżyjącego właściciela pożyczonej odzieży.



Podziękowaniem za przekazane informacje były chleby pozostawiane na grobie zmarłego. Zgodnie, we wszystkich regionach kraju, przygotowywano dom na przybycie umarłych członków rodziny – sprzątano, gotowano odpowiednie potrawy, zapalano świece na domowych ołtarzykach i czuwano do późnych godzin wieczornych w oczekiwaniu na przybycie szczególnych gości. Udając się na spoczynek nie wolno było zapominać o zostawieniu otwartych drzwi, bram i furtek na wypadek, gdyby zmarli zechcieli w nocy odwiedzić domowników. Pozostawiano dla nich rozpalony ogień w palenisku, żeby mogli się ogrzać, posiłek na stole, a czasami nawet miednicę z wodą – na wypadek, gdyby chcieli się odświeżyć. Wierzone, że umarli jeśli zechcą mogą ukazać się żywym – na jawie albo we śnie – lub pozostawić dla nich jakieś znaki swojej obecności, przykładowo w postaci odcisku dłoni na rozsypanym popiele. Niektórzy śmiertelnicy, szczególnie religijni, mogli natomiast dostąpić zaszczytu oglądania procesji umarłych podążających, pod przewodnictwem zmarłego proboszcza, na swoje doroczne nabożeństwo. W Dniu Zadusznym pozostawiano dla nich na noc otwarte kościoły i kaplice, a na ołtarzu mszał i stulę – aby o północy, po wspólnym wyjściu z cmentarza, mogli odbyć niezwykłą mszę. Po odbyciu wszelkich niezbędnych obrzędów, śmiertelnicy raczej starali się unikać kontaktu ze zmarłymi. Podglądający lub nieproszonych gości na nabożeństwie umarłych spotkać miała bowiem surowa kara. Podczas gdy zmarli mogli w Dniu Zadusznym odwiedzać żyjących, do ich świata nie należało zbyt ingerować ani wykazywać wobec nich nadmiernej ciekawości.

### To jest nad rozum człowieczy!

Z czasem dawne tradycje ulegały wynaturzeniu – duchy zmarłych próbowano wywoływać w celu uzyskania konkretnych informacji, o jałmużny dla dziadów kościelnych, między rzekomo pobożnymi biedakami, toczyły się zażarte kłótnie i bijatyki. Kościół katolicki od początku swego istnienia prowadził walkę z pogańskimi obrzędami ku czci zmarłych. Piętnowano zarówno najbardziej pierwotne formy kultu, jak również późniejsze obyczaje od nich się wywodzące, które stały w sprzeczności z nauką Kościoła. Duchowni walczyli z materialnym postrzeganiem duszy człowieka, zabieganiem o jej ziemskie potrzeby, a kult zmarłych wiązali przede wszystkim z modlitwą za nich. Już w 835 r. papież Jan XI ustanowił pierwszy dzień listopada uroczystością Wszystkich Świętych, a nieco później do liturgii Kościoła wprowadzono święto Wszystkich Wiernych Zmarłych (2 listopada) – odbywające się w dniu dawnych słowiańskich Dziadów. W ten sposób próbowano wykorzystać zabobonne praktyki i, przede wszystkim, zmienić wyobrażenia prostych ludzi o życiu pośmiertnym. Z czasem zanikały także różnice regionalne i dziś prawdopodobnie w całej Polsce listopadowe święta pamięci zmarłych obchodzimy w podobny sposób. Ponadto 1 i 2 listopada są obecnie dniami pamięci narodowej, kiedy wspominamy żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny, powstańców oraz innych zmarłych szczególnie zasłużonych dla kraju. Być może niektórzy zapalając znicze na grobach bliskich, czy mogiłach poległych żołnierzy, zastanawiają się jeszcze skąd wywodzi się ten piękny obyczaj. Mijając w listopadowe wieczory cmentarz pełen płonących zniczy oraz kwiatów warto wspomnieć, jak dawna i ciekawa jest nasza tradycja wspominania umarłych.

oprac. Agnieszka Brzozowska

## NIC CO LUDZKIE

Kogo śni ofiara? Kiedy budzi się świadek? Jak zasypia kat? Takie pytania nasuwają się po obejrzeniu spektaklu „Nic co ludzkie”, który został wystawiony w GOK w pierwszy piątek listopada. Spektakl porusza problemy holocaustu i pogromów żydowskich w Polsce i został oparty na zeznaniach świadków pogromu kieleckiego, na wstrząsających relacjach byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau oraz na fragmentach książki Jana Tomasza Grossa pt. „Strach”.

„Nic co ludzkie” to nowatorski projekt trzech reżyserów: Pawła Passiniego, Łukasza Witt-Michałowskiego i Piotra Ratajczaka. Spektakl składa się z trzech części połączonych wspólnym tematem jaki stanowi zbrodnia. Każdy z artystów odpowiada na zadane przez siebie pytanie, dotyczące stałości natury ludzkiej w sytuacji oprawcy, świadka i ofiary zbrodni. Wszystko jest powiązane a jednocześnie pozostawia przestrzeń dla swobodnie wędrującej myśli widza, który sam dociera do punktu refleksji. Do punktu przyznania obiektywnej racji, która zmusza do zachowania ciszy i powagi. Widać to było na twarzach widzów. I to właśnie świadczy o wartości spektaklu.

Spektakl otrzymał dwa wyróżnienia w trakcie XIV Ogólnopolskiego Konkursu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej.

W Końskowoli sztuka została wystawiona w ramach współpracy z lubelską Sceną InVitro, a występujący aktorzy przyjechali do nas z Warszawy, Łodzi i Kalisza. Okazało się, że widzom było jeszcze dalej, bo na widowni zasiadło nie wiele więcej niż 20 osób. A szkoda.

BF



W pierwszej części jeszcze radosny nastrój



Obsada spektaklu (od lewej): Remigiusz Jankowski, Grażyna Rogowska, Robert Zawadzki, Joanna Król i Paweł Pabisia



# Mistrzostwa Świata Tang Soo Do

W przedostatni weekend października (17-18) byliśmy świadkami niebywałego wydarzenia w świecie sztuk walki. Puławy gościły przedstawicieli Tang Soo Do z całego świata podczas rozgrywanych w hali MOSiR Otwartych Mistrzostw Świata Tang Soo Do.

Głównym organizatorem imprezy był Klub Sportowy Centrum Tang Soo Do, Urząd Miasta Puławy oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Honorowy patronat nad imprezą objął Pan Janusz Grobel – Prezydent Puław. Celem imprezy była promocja w naszym kraju Tang Soo Do oraz integracja różnych organizacji TSD z całego świata pod szyldem rywalizacji sportowej.

Dyrektorem Mistrzostw Świata i głównym pomysłodawcą imprezy był prezes Polskiej Federacji Tang Soo Do - Marcin Kostyra, Sędzią Głównym zaprzyjaźniony Piotr Bernat z Lublina, sekretarzem Marek Czapka, szefem organizacyjnym - Krzysztof Chudzik, szefem ds. reklamy - Sławomir Stępiak.

Mistrzostwa to wydarzenie bezprecedensowe na skalę międzynarodową – udział w nich wzięły ekipy z trzech kontynentów: Ameryki Północnej, Afryki, Europy. Gościliśmy niemal 200 zawodników reprezentujących takie kraje jak: USA, Grecja, Republika Południowej Afryki, Anglia, Irlandia, Szkocja i oczywiście Polska.

Mistrzostwa zaszczyliło wielu znamienitych mistrzów TSD, a wśród nich aż 4 Grand Masterów (Wielkich Mistrzów) znanych w całym sportowym świecie sztuk walki: GM Robert Cheezic 10 dan i GM Dominick Giacobbe 8 dan z USA, Edward Jacobsen 8 dan z RPA, GM Mark Adlington 8 dan z Anglii.

Zawodnicy rywalizowali w 7 konkurencjach indywidualnych (formy tradycyjne, formy nowoczesne, formy z kijem, formy z bronią, techniki specjalne, łamania oraz walki), 3 drużynowych (formy synchroniczne, walki doublematch, walki drużynowe) oraz 2 konkurencjach Haedong Kumdo (formy oraz cięcie papieru).

Konkurencje układów wykonywane przez czarne pasy sędziowali wspomniani już wcześniej Wielcy Mistrzowie oraz Master Christoforos Christodoulou 5 dan Grecja.

W ramach Mistrzostw Świata został rozegrany Puchar Świata TSD (World Cup). Otrzymali go zawodnicy, którzy zdobyli największą ilość medali w konkurencjach indywidualnych. Wśród nich znaleźli się dwaj zawodnicy z Końskowoli: Łukasz Murat w kategorii dzieci oraz Damian Gębał w kategorii kadetów, posiadaczy czarnego pasa. Mistrzostwa poprzedzone były także innym wydarzeniem. W piątkowe popołudnie odbyło się seminarium z form, które przeprowadził GM Giacobbe, a jego tematem była bardzo stara i mało znana wersja formy Bassai Sho, natomiast Mistrz Chamilothoris z Grecji poprowadził seminarium z samoobrony krótkimi pałkami.

Dzień wcześniej, tj. 16 października, w piątek, w Końskowoli w GOK miało miejsce szczególne wydarzenie: **egzamin na czarne pasy w Cheezic Tang Soo Do Federation**, do którego przystąpili: Marek Czapka, Dariusz Wójcicki oraz wywodzący się z Końskowoli Damian Gębał i Sebastian Chudzik. Do egzaminu na 3 Dan przystąpił także Marcin Kostyra.

Końskowola to miejsce szczególne, bo właśnie tutaj powstała pierwsza sekcja Tang Soo Do, która funkcjonuje do dziś. To tu stawiali swoje pierwsze kroki Sebastian i Damian, którzy dziś odnoszą wspaniałe sportowe sukcesy. Jak podkreśla Marcin Kostyra, moment egzaminu na czarne pasy jego wychowanków to wielkie wydarzenie dla niego jako trenera, to ukoronowanie wieloletniej pracy. Trener Marcin nie krył wzruszenia, gdy chłopcy pomyślnie zakończyli swój egzamin. A powody do dumy ma spore, bo o umiejętnościach Sebastiana i Damiana z uznaniem mówił sam GM Cheezic.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym ważnym wydarzeniu. Była to wizyta w Końskowolskiej sekcji Grand Mastera **Dominica Giacobbe 8 Dan ze Stanów Zjednoczonych**. Znamienity gość, niezwykle popularny w Stanach Zjednoczonych poprowadził

w czwartek 15 października trening dla zawodników sekcji. Każdy także mógł zrobić sobie z GM pamiątkowe zdjęcie. **Zapraszamy na specjalny portal poświęcony MŚ: <http://www.worldcup-tsd>** Tu znaleźć można informacje na temat rozegranych konkurencji, wyników, galerię zdjęć z zawodów.

Mistrzostwa Świata to wielkie wydarzenie a ich niepowtarzalny klimat na długo pozostanie w pamięci zawodników, mistrzów, trenerów i obserwatorów. Przedsięwzięcie nie byłoby możliwe gdyby nie zaangażowanie wielu osób. Tą drogą pragniemy podziękować tym, którzy przyczynili się do tego, by wszystko wypadło jak najlepiej, rodzicom z Końskowoli: Państwu Renacie i Krzysztofowi Chudzikom, Barbarze i Andrzejowi Gębałom, Marioli i Sławomirowi Stępiakom, Agnieszce Matysiak, Iwonie Chmurzyńskiej, Dariuszowi Noworolnikowi oraz Pani Łucji Orłowskiej, która poprowadziła uroczystość otwarcia.

A oto wyniki zawodników sekcji z Końskowoli:  
 Weronika Matysiak - 1 formy tradycyjne, 3 rozbicia  
 Nikola Skwarek - 2 formy tradycyjne, 2 walki Touch-Contact, 2 rozbicia  
 Jagoda Chabora - 3 walki Touch-Contact  
 Łukasz Murat - 1 formy nowoczesne TSD, 1 rozbicia, 2 formy z bronią, 2 formy tradycyjne, 2 walki Doublematch, 3 techniki specjalne  
 Piotr Fijoł - 1 formy nowoczesne TSD, 1 formy z długim kijem, 3 formy tradycyjne, 3 formy z bronią  
 Marcin Chudzik - 2 rozbicia, 3 formy nowoczesne TSD, 3 walki Doublematch, 3 walki Touch-Contact, 3 walki Doublematch  
 Maciej Skwarek - 2 walki Touch-Contact, 3 walki Doublematch  
 Maciej Chmurzyński - 2 techniki specjalne, 3 rozbicia,  
 Damian Gębał - 1 formy nowoczesne TSD, 1 formy z długim kijem, 1 formy synchroniczne, 1 w walkach drużynowych, 1 rozbicia, 1 i 2 walki, 3 formy z bronią  
 Sebastian Chudzik - 1 formy z bronią, 1 formy synchroniczne, 1 i 2 walki, 1 walki drużynowe, 2 rozbicia, 3 formy z długim kijem  
 Jakub Kostyra - 1 walki Touch-Contact  
 Udział w Mistrzostwach wzięli także Dawid Noworolnik oraz Mikołaj i Jakub Stępiak, którzy wykazali się niezwykle walecznością i także zasługują na duże brawa.

UK



# Sport w gminie

11.10.2009

**Powiślak Końskowola - Serokomla Janowiec 6:2 (2:1)**

W swoim ósmym ligowym spotkaniu Powiślak Końskowola zmierzył się z ostatnią drużyną tabeli Serokomla Janowiec. Już od początku osiągnęli przewagę goście, którzy zamienili ją na bramkę w 5 minucie spotkania. Ładnym strzałem zza pola karnego popisał się Jakub Bociański a piłka wpadła w okienko bramki strzeżonej przez byłego zawodnika Serokomli, Wojtka Piętę. To uspokoiło grę naszej drużyny, ale swoich szans szukali zawodnicy przyjezdnych. Jednej z nich nie wykorzystali, kiedy to po strzale z lewej strony boiska nie dał się pokonać Wojciech Pięta, ale już w 26 minucie był bez szans. W podobnej sytuacji piłka powędrowała tuż przy długim słupku do bramki Powiślaka. Do odrabiania strat zabrał się Powiślak często zagrażając bramce przyjezdnych. W 35 minucie, po dobrym dośrodkowaniu piłki z prawej strony przez Michała Białka, strzałem głową popisał się Jacek Dębiec, który z bliskiej odległości pokonał bramkarza przyjezdnych. Mimo prowadzenia zespół Powiślaka nie poszedł za ciosem i w konsekwencji nie udało mu się strzelić więcej bramek w pierwszej odsłonie tego widowiska. Podobnie było z atakami Serokomli, które kończyły się jeszcze przed polem karnym gospodarzy.

Po zmianie stron boiska, podobnie jak na początku pierwszej połowy, do roboty zabrał się Powiślak. Zaowocowało to bramką w 50 minucie. Swoją drugą bramkę zdobył Jakub Bociański. Po strzale zza pola karnego piłka odbiła się od poprzeczki i nie dała szans młodemu bramkarzowi Serokomli. W 65 minucie za faul na wychodzącym sam na sam Michałem Białkiem z bramkarzem Serokomli zawodnik przyjezdny dostał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę przez co goście kończyli mecz w 10. Nie zraziło ich to, 3 minuty później po dośrodkowaniu z rzutu różnego zdobyli bramkę na 2:3. Za wszelką cenę próbowali wywieźć z Końskowoli korzystny wynik i punkty, które w aktualnej sytuacji drużyny z Janowca są jej bardzo potrzebne. Jednobramkowe prowadzenie utrzymywało się do 79 minuty. Strzał na bramkę z dalekiej odległości wykonany przez Jacka Dębca pokonał bramkarza przyjezdnych. Szansę na korzystny rezultat dla Serokomli skończyły się w 87 minucie spotkania. Dobrą akcję wyprowadził Powiślak, a Michał Białek strzelił swoją czwartą bramkę w barwach drużyny z Końskowoli w tym sezonie. Na tym gospodarze nie poprzestali. Zrezygnowaną ekipę Serokomli w doliczonym czasie gry dobił strzałem głową Piotrek Góralski po dośrodkowaniu Rafała Dudy. Była to pierwsza bramka młodego zawodnika Powiślaka w seniorskiej kadrcie.

Wynik z pewnością cieszy, mecz był rozgrywany w niezbyt korzystnych warunkach atmosferycznym - przy padającym deszczu i dosyć niskiej temperaturze powietrza. Ponadto murawa była bardzo grząska, nasączona wodą.

25.10.2009

**Powiślak Końskowola - Cisy II Nałęczów 1:1 (0:1)**

W swoim kolejnym meczu ligowym Powiślak podejmował rezerwy Cisów Nałęczów. Mecz od początku toczył się w środku boiska, typowa A klasowa kopanina. Obie ekipy nie potrafiły stworzyć stuprocentowych sytuacji strzeleckich. Udało się to

pod koniec pierwszej połowy. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego bramkę zdobyli przyjezdni.

Po przerwie obraz gry nie zmienił się znacząco. Udało się natomiast strzelić bramkę. W 67 minucie gry po dośrodkowaniu z rzutu różnego i nieudanej interwencji bramkarza Cisów, Przemek Duda skierował piłkę głową do siatki. To ożywiło grę Powiślaka, ale groźniejsze sytuacje i tak stwarzali sobie zawodnicy z Nałęczowa. Po jednej z nich piłka odbiła się od słupka i wyszła w boisko. Do końca meczu wynik jak i gra nie zmieniły się i, po raz pierwszy w tym sezonie, odnieśliśmy remis z 11 drużyną w tabeli.

31.10.2009

**Bobry Karczmiska - Powiślak Końskowola 1:1 (1:0)**

W 11. kolejce spotkań Powiślak podejmował w Karczmiskach miejscowe Bobry. Mecz od początku nie układał się najlepiej. Młoda drużyna gospodarzy tworzyła kombinacyjne akcje po których decydowali się na strzał w kierunku bramki. Powiślak praktycznie nie oddał żadnego dobrego strzału na bramkę, bardzo rzadko przedostawał się pod bramkę rywala. W 39 minucie spotkania po ładnej akcji lewą stroną bramkę strzelili gospodarze. Należała im się ta bramka. W przerwie najlepiej by było zapamiętać o tym, co się działo w pierwszej odsłonie meczu.

Od początku drugiej połowy Powiślak zabrał się za odrabianie strat. Już na początku drugiej połowy "stuprocentową" sytuację zmarował wprowadzony w przerwie Paweł Cybula. Akcje były o wiele lepsze niż w pierwszej połowie, po jednym ze strzałów Jacka Dębca piłka musnęła poprzeczkę. Bobry stworzyły zdecydowanie mniej groźnych akcji. Doskonałą okazję do podwyższenia prowadzenia mieli w 69 minucie spotkania. W kontrowersyjnej sytuacji Przemek Duda faulował jednego z zawodników gospodarzy i sędzia wskazał na jedenasty metr. Na wysokości zadania stanął Wojtek Pięta i wybronił zarówno strzał, jak i dobitkę. To dodało naszej drużynie

skrzydeł. 3 minuty później prawą stroną dobrze uciekł Jakub Bociański, ale jeden z zawodników z Karczmisk nieprzepisowo powalił go na ziemię w polu karnym. Do piłki poszedł Michał Białek i pewnie pokonał bramkarza gospodarzy. Powiślak skierował niemal wszystkie swoje siły w ofensywę. Wiele akcji Powiślaka kończyło się na polu karnym rywala, którzy dobrze grali w defensywie. Bobry również nie rezygnowały z walki o 3 punkty, ale nie grali tak dobrze jak w pierwszej połowie. W 84 minucie spotkania drugą żółtą a w konsekwencji czerwoną kartkę ujrzał Tomasz Chabora. Pomimo prób Powiślaka wynik do ostatniego gwizdka nie zmienił się i mecz zakończył się podziałem punktów. "Trzeba wziąć poprawkę na to, że murawa była w bardzo kiepskim stanie przez co gra była pełna przypadków" - skomentował po meczu Wojciech Pięta.

**Wyniki młodzików młodszych:**

Powiślak Końskowola - Garbarnia Kurów 1:1  
 Powiślak Końskowola - BKS Unia Bełżyce 3:0 wo.  
 BKS II Lublin - Powiślak Końskowola 3:1

**Wyniki juniorów młodszych:**

Żyrzyniak Żyrzyn - Powiślak Końskowola 1:2  
 GKS Abramów - Powiślak Końskowola 2:5

Tomasz Owczarz

**MICHELLE RICHMOND** – *Rok we mgle* – bohaterką powieści jest Abigail – młoda kobieta zajmująca się fotografią i szczęśliwa partnerka Jake'a, z którym zamierzają się pobrać. Pewnego dnia wybiera się na plażę z jego córeczką Emmą. Zaczyna robić zdjęcia i na kilkanaście sekund traci Emmę z oczu. Dziewczynka znika bez śladu, jakby rozplynęła się we mgle. Natychmiastowa akcja policji nie przynosi skutku. Abigail czuje się winna zniknięcia dziecka i zaczyna poszukiwania na własną rękę...

**DEBORAH RODRIGUEZ** pochodzi z Holland w Michigan. W 2002 roku pomogła założyć w Kabulu szkołę piękności, salon szkoleniowy dla afgańskich fryzjerek i kosmetyczek. Mieszka w Kabulu z mężem Afgańczykiem. *Szkoła piękności w Kabulu* – wkrótce po obaleniu Talibów w 2001 roku, Deborah Rodriguez, fryzjerka z Michigan, wyjechała do Afganistanu z grupą niosącą temu rozdartemu wojną krajowi pomoc humanitarną. Gdy na jaw wyszedł jej wykonywany zawód, wszyscy pragnęli się z nią skontaktować: ludzie z Zachodu, desperacko pragnący się ostrzyć i afgańskie kobiety, za którymi stała wieloletnia tradycja prowadzenia salonów piękności. Tak narodził się pomysł otwarcia szkoły piękności w Kabulu. Z pomocą sponsorów Rodriguez założyła szkołę i w 2003 roku powitała w niej pierwszą grupę uczennic. Zadziorna Amerykanka borykała się z barierą językową, przekraczała granice dobrych obyczajów i wciąż zonglowała wyzwaniami, jakie stawał przed nią powojenny kraj. Jednocześnie starała się natchnąć uczennice siłą, by mogły dzięki zdobytym umiejętnościom stać się żywicielkami dla swoich rodzi. Granica między nauczycielką a uczennicami szybko się zatarła. Dzielne kobiety opowiadały Rodriguez historii swojego życia i odkryły przed nią serca: panna młoda, która w noc poślubną musiała sfingować swoje dziewictwo, dwunastoletnia dziewczyna sprzedana mężowi, by spłacić dług rodziny, żona Taliba kontynuująca naukę, mimo ostrego sprzeciwu męża. Dzięki nim sama Deborah zdołała wyzwolić się ze swojego niezdrowego małżeństwa i znów się zakochać, tym razem w afgańskim stylu.

**JOLANTA DRUZYŃSKA, STANISŁAW M. JANKOWSKI** – *Wykłete życiorysy* – ich życiorysy przez wiele dziesięcioleci pomijano milczeniem albo fałszowano. Prawdę o ich służbie dla Rzeczypospolitej, a także o tym, jak i z czyich rąk zginęli, najczęściej wykreślał ołówek cenzora. Milczano o białej fladze wywieszanej na Westerplatte w drugim dniu walki, o ostatniej bitwie Armii Krajowej pod Surkontami, o śmierci w czasie strajku głodowego komendanta Okręgu Lubelskiego AK, podstępnie wywiezionego do obozu w ZSRR. Nie wolno było wspominać o miejscu pochowania ostatniego komendanta Narodowych Sił Zbrojnych, zabitego strzałem w tył głowy w więzieniu mokotowskim, i o wielu innych sprawach, za którymi kryli się prawdziwi bohaterowie. Ale *Wykłete życiorysy* to książka nie tylko o tych odważnych do końca mężczyznach. To także poruszająca opowieść o wspaniałych kobietach, które przez wiele powojennych lat wbrew decyzjom komunistów konsekwentnie i z uporem prowadziły prywatną wojnę o odnalezienie mężów, ojców lub braci. O uczczeniu ich pamięci, o tym, by ich nazwiska znalazły się w podręcznikach, na tablicach pamiątkowych i pomnikach.

## Fraszki

Henryk Barankiewicz

\*\*\*

Pewien polityk, szczwana sztuka,  
kolegów okpił, naród oszukał  
i dostał się do władzy prawem kaduka.  
A gdy już pewnie osiadł na stolcu  
to ze swych współbraci porobił gołców.

\*\*\*

Prości ludzie klną po kątach,  
święty się z niesmaku w grobie przewraca,  
gdy widzi jaki efekt dała  
prostym ludziom – ich walka i praca.

\*\*\*

Nie wiem czy to jest dobrze,  
nie wiem czy to jest mądrze,  
że pewnymi narodami,  
zamiast czułych ludzi,  
rządzą nieczule na ludzkie łyzy pieniądze.

\*\*\*

Może to nie jest prawidłowość.  
Może tylko tak mi się zdaje.  
Ale odnoszę wrażenie,  
że bieda dziwnym trafem  
opanowała, niemal bez wyjątku,  
byłe, kolonialne kraje.

\*\*\*

Od pewnego czasu  
jest w modzie  
nadmierne zarabianie  
na coraz biedniejszym narodzie.

\*\*\*

Powiedział mi pewien znajomy,  
mam wielu mądrych znajomych,  
że aż trudno zliczyć,  
że często narodami  
nie rządzą wcale ludzie  
lecz po prostu pseudohistorycy.

## Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników  
Z grona żyjących odeszli

Skwarek Kazimierz	(66)	Skowieszyn
Murat Janina	(77)	Młynki
Bartuzi Stanisława	(89)	Stary Pożóg
Popiołek Eugeniusz	(82)	Wronów
Kozak Łukasz	(20)	Chrzachówek

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec, Agnieszka Brzozowska

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Agnieszka Franczak-Pać, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowąs, Przemysław Pytlak, Tomasz Owczar

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,  
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok\_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli  
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiuścacji  
materiałów i zmiany tytułów.

## Młodzi recytatorzy utworów Zuzanny Spasówki

W ostatni piątek października w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli odbył się III Gminny Konkurs Recytatorski Poezji Ludowej Zuzanny Spasówki. Jego tegoroczna edycja cieszyła się bardzo dużą popularnością – chęć udziału zgłosiło aż 56 uczestników, którzy zostali podzieleni na trzy grupy według kategorii wiekowej. Wszyscy oni recytowali przepięknie, a wybór tych najlepszych sprawił jury niemały kłopot.

Szczególną niespodzianką była liczna obecność najmłodszych uczestników konkursu, czyli uczniów klas I – III szkoły podstawowej. Dowodzi to, że twórczość naszej poetki cieszy się zainteresowaniem także wśród dzieci, które znalazły tu utwory odpowiednie dla siebie. W tej kategorii zwyciężczynią została Milena Mrozek ze Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Chrzachowie. Drugie miejsce zajęli: Zuzanna Kozak oraz Bartłomiej Lewtak, a na trzeciej pozycji uplasowali się: Agata Rusek, Olga Sikora i Kacper Zaremba. Jury wyróżniło również Paulinę Szymajda oraz Klaudię Chołaj.

Nieco starsi uczestnicy konkursu, uczniowie klas IV – VI, również wykazali się umiejętnościami recytatorskimi oraz ciekawym doбором repertuaru. Po długich naradach, jury przyznało palmę pierwszeństwa Alicji Wójcik, uczennicy Szkoły Podstawowej im. M. Konopnickiej



Zuzanna Spasówka

w Chrzachowie. Drugie miejsce zajęły: Zuzanna Muszyńska i Natalia Siwiec, trzecie – Patrycja Kalinowska. Wyróżniona również została jedna z najmłodszych uczestniczek konkursu w tej kategorii – Aleksandra Sułek.

Ogromne wrażenie wywarła recytacja najstarszych uczestniczek konkursu, uczennic Gimnazjum przy Zespole Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli. Zaprezentowały one bardzo wysoki poziom wykonania utworów. Recytowały przepięknie – żalowałobyśmy jedynie, że... tak krótko. Zwyciężczyniami wśród gimnazjalistek zostały Barbara Samorek oraz Honorata Sadurska. Drugie miejsce zajęły: Martyna Józwicka i Angelika Przerwa, a trzecią pozycję przyznano Izabeli Szymańskiej. Na wyróżnienie zasłużyły także Małgorzata Kowalska, Justyna Bochra oraz Patrycja Staniak.

Niezwykłą radość sprawiła nam liczna obecność młodzieży recytującej wiersze rodzimej poetki. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku spotkamy się w co najmniej tak licznym gronie. Wszystkim dzieciom i młodzieży gorąco dziękujemy i z niecierpliwością oczekujemy ich występów w kolejnych edycjach konkursu.

Serdeczne gratulacje oraz podziękowania przesyłamy również do Pań Nauczycielek, które tak znakomicie przygotowały uczestników konkursu oraz promują wśród uczniów twórczość Zuzanny Spasówki.

Agnieszka Brzozowska



Salę po brzegi wypełnili sympatycy ludowej poezji



W średniej grupie najpiękniej recytowały dziewczynki



Najliczniej nagrodzono najmłodszych



Nie wszystkie gimnazjalistki-oratorki zapożowały do zdjęcia, wezwały ich obowiązki

# Ty wybierasz jak obsługujesz rachunek!



Tradycyjna placówka



Internet



Bankomaty z obsługą kart własnych oraz kart międzynarodowych



Telefon komórkowy



**BANK SPÓŁDZIELCZY  
W KOŃSKOWOLI**

## KREDYT BEZPIECZNA GOTÓWKA

- ✓ Wysokość kredytu do 50 tys. zł,
- ✓ Kredyt z ubezpieczeniem - zabezpiecza Ciebie i Twoich najbliższych przed skutkiem nieprzewidzianych zdarzeń w trakcie jego spłaty.

## AGROKREDYT

- ✓ Kredyt gotówkowy dla rolników,
- ✓ Bez zaświadczeń - do 30 tys. zł.

## KREDYT INWESTYCYJNY

- ✓ Na zakup nowych i używanych maszyn i urządzeń, środków transportu nieruchomości i gruntów rolnych,
- ✓ Wysokość kredytu do 100% wartości inwestycji.

## Współpracując z firmą Concordia oferujemy również:

- ✓ Obowiązkowe ubezpieczenia rolników,
- ✓ Ubezpieczenia OC i AC pojazdów.

## LOKATA „PODWÓJNA KRÓTKA”

- ✓ Zarabiaj więcej na jednodniowej, samoodnawialnej lokacie bez podatku,
- ✓ Okres odnawiania 180 i 365 dni,
- ✓ Kwota lokaty od 500 zł do 2000 zł,
- ✓ Atrakcyjne oprocentowanie.

**Nowy bankomat na  
ul. Pożowskiej 2**

Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku, w godzinach 7<sup>15</sup> -17<sup>00</sup>,  
ul. Lubelska 91A, 24-130 Końskowola,  
tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219,  
email: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl